

ŻYCIE

UNIwersYTECKIE

30 LAT



ŁĄCZY NAS ŻYCIE
uniwersyteckie.pl

PROF. ANDRZEJ LEGOCKI

DOKTOR HONORIS CAUSA UAM

s. 2

DR AGATA HAUSER

UAM POMÓGŁ PRAWNICZKOM Z AFGANISTANU s. 9

PROF. MACIEJ GUTOWSKI

USTAWA MA UPRAWNIENIA INKWIZYCYJNE s. 27



Doktorat honoris causa dla Andrzeja Legockiego

Profesor Andrzej Legocki otrzymał dyplom doktora honoris causa UAM. W ten sposób uniwersytet przyjął do swojej społeczności wybitnego biochemika o uznanej renomie, laureata wielu nagród i odznaczeń, wybitnego reformatora i organizatora polskiej nauki.

Syn ziemi wielkopolskiej, absolwent poznańskiego „Marcinka”, a następnie Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, poświęcił całe swoje życie nauce – nie tylko jako uczony, ale także mądry, roztropny jej organizator, twórca nowoczesnego kształtu Polskiej Akademii Nauk, a także poznańskiego Instytutu Chemii Bioorganicznej. Wyprzedzając swój czas koncepcje profesora Legockiego czynią z niego wizjonera, zaś jego konsekwencja i wielkopolska wytrwałość – odnoszącego sukcesy pragmatyka. Trudno dziś wyobrazić sobie kształt współczesnej polskiej nauki bez udziału pana profesora – tak **prorektor Tadeusz Wallas** przedstawił osobę prof. Legockiego.

Andrzej Legocki zajmuje się biochemią i biologią molekularną roślin. Biochemik prowadził między innymi pionierskie badania nad mechanizmami biosyntezy białka u roślin wyższych.

– Chemia jest zbiorem reguł budowy oraz właściwości cząsteczek uczestniczących w przejawach wszechogarniającego przyrodę fenome-

nu życia, będącego konsekwencją atomowej struktury i reaktywności węgla, centralnego pierwiastka życia – powiedział doktor honorowy podczas wykładu w Auli Lubrańskiego.

Profesor zauważył, że choć udało się opisać szlaki podstawowych przemian warunkujących życie (w tym względnie nauki empiryczne zbliżyły się niemal do granic poznania), to ciągle nie potrafimy nawet zdefiniować, a tym bardziej wyjaśnić takiego zjawiska jak ludzka świadomość, która wciąż pozostaje tajemniczą nawigacją w abstrakcyjnym wielowymiarowym świecie myśli i wyobrażeń.

Życiorys doktora honorowego przedstawił dziekan Wydziału Chemii **prof. Maciej Kubicki**. Profesor Legocki ukończył studia chemiczne na Wydziale Matematyczno-Fizyczno-Chemicznym UAM, zaraz po zdobyciu tytułu magistra rozpoczął pracę zawodową jako technolog w Poznańskich Zakładach Zielarskich „Herbapol”.

– Codziennie do 14.30 uczestniczył w badaniach nad związkami roślinnymi, takimi jak

kapsaicyna, eskulina i eskulentyna, a po 15 przenościł się do Collegium Chemicum przy ulicy Grunwaldzkiej, aby jako wolontariusz angażować się w badania i dydaktykę w pracowni **profesora Macieja Wiewiórowskiego** – mówił o początkach kariery naukowej doktora honorowego prof. Kubicki.

Pod kierunkiem prof. Jerzego Pawełkiewicza Andrzej Legocki napisał rozprawę doktorską w Wyższej Szkole Rolniczej w Poznaniu. Na poznańskiej Akademii Rolniczej uzyskał stopień doktora habilitowanego i tytuł profesora nauk przyrodniczych oraz był kierownikiem Zakładu Biosyntezy Białka. Jednocześnie był związany z Zakładem, a później Instytutem Chemii Bioorganicznej PAN. Kierował Pracownią Inżynierii Genetycznej, a następnie Pracownią Biologii Molekularnej Roślin. W latach 1988–2003 pełnił również funkcję dyrektora tej jednostki. W latach 2003–2006 był prezesem PAN, a obecnie jest jej członkiem rzeczywistym.

Promotor nadania doktoratu honoris causa, **rektor Andrzej Lesicki**, zwrócił uwagę, że prof. Legocki miał doskonałych nauczycieli zarówno w Polsce, jak i za granicą. W laboratorium Abrahama Marcusa w Fox Chase Cancer Research w Filadelfii współpracował między innymi z Donaldem P. Weeksem, Derekiem Bewleyem i Deshem Pal Verma, późniejszymi wybitnymi biochemikami. Kolejne staże naukowe odbył w wielu amerykańskich jednostkach badawczych, jak również we Włoszech (Università di Pavia w Pawii) oraz w niemieckich Instytutach Maxa Plancka.

– O osiągnięciach organizacyjnych profesora można powiedzieć krótko: są olbrzymie. Jest twórcą Instytutu Chemii Bioorganicznej PAN w Poznaniu i jednym z inicjatorów budowy Poznańskiego Ośrodka Nauki. (...) W dużej mierze dzięki profesorowi Legockiemu mamy w Poznaniu Poznańskie Centrum Superkomputerowo-Sieciowe, służące całemu poznańskiemu środowisku naukowemu – powiedział prof. Lesicki.

Prywatnie prof. Legocki jest znawcą i kolekcjonerem obrazów, jak również miłośnikiem muzyki klasycznej i rozrywkowej (nie opuszcza premier w poznańskim Teatrze Muzycznym). Jedną z jego pasji są podróże: rejsy jachtowe po Morzu Śródziemnym, wspinaczki górskie (między innymi w Ałtaju), wyprawy w niezwykle miejsca, jak do Machu Picchu w Peru.

Ewa Konarzewska-Michalak



► **Professor Michał Karoński** z Wydziału Matematyki i Informatyki został laureatem wyróżnienia Palmae Universitatis Studiorum Posnaniensis. Tak zdecydował Senat UAM. Medal jest najwyższym wyróżnieniem akademickim Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.



► **Professor UAM Igor Iatsunskiy** z Centrum Nanobiomedycznego UAM przygotował wniosek, który otrzymał dofinansowanie w konkursie MSCA Staff Exchanges 2022. Professor jest partnerem konsorcjum skupiającym 11 uczelni z Europy, którym kieruje Latvijas Universitāte.



► **Professor Mariusz Jaskólski** z Wydziału Chemii i **dr Bartosz Naskręcki** z WMiI otrzymali wyróżnienie Diamenty Krystalografii 2023 w kategorii Teoria, metodyka i dydaktyka krystalografii. W ten sposób Komitet Krystalografii PAN nagrodił pracę „The Euler characteristic as a basis for teaching topology concepts to crystallographers”, która ukazała się w ubiegłym roku w czasopiśmie „Journal of Applied Crystallography”.



► **Professor Mariusz Lamentowicz** i **dr hab. Katarzyna Marcisz** z Wydziału Nauk Geograficznych i Geologicznych oraz **prof. UAM Maciej Gąbka** z Wydziału Biologii zostali przyjęci do Global Peatlands Initiative. Celem organizacji jest uratowanie torfowisk jako największych na świecie lądowych zasobów węgla organicznego i zapobieganie jego emisji do atmosfery.



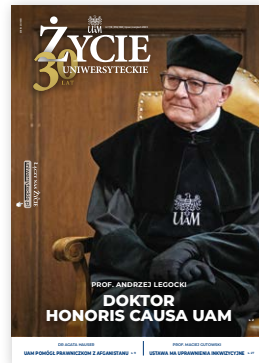
► **Professor UAM Magdalena Musiał-Karg** z WNPiD wyróżniona przez Polish Political Science Yearbook! Badaczka wraz z prof. Izabelą Kapsą z UKW napisała artykuł „Risks and Benefits of i-Voting in Public Opinion: Evidence from Poland”, który uzyskał drugie miejsce w konkursie na najlepszy artykuł naukowy. Naukowczynie analizują w pracy opinie Polaków na temat zagrożeń i korzyści płynących z głosowania internetowego.



► **Doktor Honorata Hafke-Dys** z Wydziału Fizyki została zwyciężczynią konkursu WielkoPolka w kategorii przedsiębiorczość! Wyróżnienie otrzymała również **prof. UAM Dominika Narożna** – członkini zarządu Fundacji UAM.



► Gale „Dziennikarskie Koziołki” oraz „Mediom Przyjazny” to już stały element wydarzeń wspórganizowanych przez WNPiD. Tym razem obie gale zorganizowano razem. Przedstawiciele oddziału wielkopolskiego SDP RP wręczyli 12 wyróżnień, w tym pięć „przyjaznych” i aż siedem „koziołków”. Wśród nagrodzonych znalazła się redaktorka naczelna „Fenestry” – **Oliwia Trojanowska**.



FOT. ADRIAN WYKROTA

WYDARZENIA

- 2 | **Doktorat honoris causa dla Andrzeja Legockiego**
- 4 | **Noblista uhonorowany**
- 4 | **Geografowie uczą o zmianach klimatu**
- 5 | **Gruntowna reforma, ale nie likwidacja**
- 5 | **UAM wysoko w Times Higher Education Impact Rankings 2023**
- 6 | **Q&A po raz trzeci**
- 6 | **Młodzi stypendyści nagrodzeni**
- 6 | **Będzie Meteor**
- 6 | **In memoriam...**
- 7 | **Dziecko w zaczarowanym kręgu książki**
- 7 | **OPUS 24 i SONATA 18 dla naukowców UAM**
- 8 | **Biolodzy ze Startem**

NAUKA

- 9 | **UAM pomógł prawniczkom z Afganistanu**
- 10 | **Pomagamy wejść na wyższy poziom**
Rozmowa z prof. UAM Jackiem Marciniakiem
- 12 | **Stawiam na interdyscyplinarność**
Rozmowa z dr. hab. Jakubem Nowosadem
- 14 | **Od radykalnej prawdy po Nuklearną Gaję**
Rozmowa z prof. UAM Agnieszką Jelewską
- 16 | **W Danii najbardziej lubię Duńczyków**
Rozmowa z prof. UAM Sylwią Izabelą Schab
- 18 | **Walka zamiast papierosów i wolnej miłości**
- 19 |  **Wskrzęcić bakteriofaga**
Rozmowa z Piotrem Rozwałakiem
- 20 | **Straciłam głowę dla nauki**
Rozmowa z Natalią Konopińską
- 21 | **Pracuję nad kartką papieru**
Rozmowa z Ewelina LANGE
- 22 | **Logopedzi mają głos**
- 23 | **Code-switching w Laredo.**
Dwa języki, jedna społeczność
Rozmowa z dr Katarzyną Jankowiak

WRACAMY DO TEMATU

- 24 | **Łącząc neuronaukę i językoznawstwo**

OPINIE

- 26 | **Nie tylko towar i nie tylko prawo**
- 27 | **Ustawa ma uprawnienia inkwizycyjne**

LUDZIE UAM

- 28 | **Jedyny taki Mikro Dom Kultury**
Rozmowa z dr Martą Wiśniewską

- 30 | **Z ŻYCIA UAM**

Noblista uhonorowany

Rektor UAM **prof. Bogumiła Kaniewska** wręczyła w Paryżu dyplom doktora honoris causa Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu prof. Albertowi Fertowi – francuskiemu fizykowi, jednemu z odkrywców gigantycznego magnetooporu, który przyczynił się do miniaturyzacji twardych dysków. Wraz z Peterem Grünbergiem otrzymali za to odkrycie Nagrodę Nobla z dziedziny fizyki w 2007 roku.

Uroczystość wręczenia dyplomu odbyła się w Bibliotece Polskiej w stolicy Francji. Wziął w niej udział dyrektor Biblioteki Polskiej w Paryżu, także fizyk, prof. Kazimierz Piotr Zaleski h. Lubicz.

– Tytuł doktora honoris causa stanowi wyraz podziwu i wdzięczności naszego środowiska dla wszystkich osiągnięć wybitnego badacza, człowieka nadzwyczajnie oddanego swoim obowiązkom, człowieka, który stworzył niedościgniony wzór wypełniania podniosłej misji



uczonego dzielącego się z innymi swą pasją, swymi zdolnościami, swym czasem – mówiła prof. Bogumiła Kaniewska podczas uroczystości. – Z wielką radością witamy pana w gronie naszych najznamienitszych doktorów, a także wśród nas, poznańskich badaczy. Jest pan dla nas wzorem, inspiracją, przyjacielem – dodała rektorka UAM.

Uchwałą o nadaniu tytułu doktora honoris causa prof. Albertowi Fertowi Senat UAM podjął 25 stycznia 2021 roku; uroczystość wręczenia opóźniła się ze względu na pandemię. **BP**

Geografowie uczą o zmianach klimatu

„Różne oblicza geografii” to cieszący się dużą popularnością projekt edukacyjny prowadzony przez Wydział Nauk Geograficznych i Geologicznych UAM. W tym roku skorzystało z niego ponad tysiąc osób z Poznania i Wielkopolski. To nie koniec – projekt wróci jesienią.

Przedsięwzięcie trafiło w oczekiwania zarówno nauczycieli geografii, jak i uczniów szkół ponadpodstawowych. Inicjatywa skupia się na popularyzacji osiągnięć naukowych z dziedziny nauki o Ziemi i środowisku oraz wiedzy o najnowszych osiągnięciach w dyscyplinie. Warto dodać, że przyswajanie nowych informacji ułatwiły oryginalne materiały dydaktyczne – scenariusze lekcji i karty pracy opracowane przez pracowników wydziału.

W roku akademickim 2022/2023 odbyło się pięć spotkań i wygłoszono 19 wykładów, w których wzięły udział łącznie 1142 osoby ze szkół średnich z Poznania i pobliskich miejscowości: Konina, Murowanej Gośliny, Rokietnicy, Słupcy, Wągrowca, Wolsztyna, Wrześni, ale także spoza Wielkopolski (Mogilno).

– Żywym zainteresowaniem cieszyły się wykłady dotyczące zmian zachodzących w środowisku pod wpływem postępującego ocieplenia klimatu – mówi **prof. UAM Arkadiusz M. Tomczyk**. – Korzystając z okazji, uczniowie bardzo chętnie zadawali pytania i prowadzili dyskusję z nauczycielami akademickimi oraz oglądali prezentowane ekspozycje. Mamy na-



dzieje, że nasze zajęcia zainspirowały wiele osób do poszerzania swojej wiedzy na kierunkach oferowanych na WNGiG – dodaje.

Wykładowcy opowiadali o faktach i mitach związanych ze zmianami klimatu, historii zapisanej w osadach (na przykładzie kolegiaty w Poznaniu), ekstremalnych zjawiskach pogodowych. Prelekcje dotyczyły również wieloletniej zmarzliny i lasów borealnych w perspektywie globalnego ocieplenia oraz zjawiska topnienia lodowców.

Zespół koordynujący projekt (prof. Arkadiusz Tomczyk, **prof. Ewa Bednorz**, **prof. UAM**

Iwona Hildebrandt-Radke oraz **prof. UAM Iwona Piotrowska**) już dzisiaj zaprasza na kolejne zajęcia w nowym roku akademickim.

Projekt finansowany jest przez Ministerstwo Edukacji i Nauki w ramach programu „Społeczna odpowiedzialność nauki – Popularyzacja nauki i promocja sportu” oraz WNGiG. Więcej informacji o projekcie i kolejnych realizowanych wydarzeniach można znaleźć na stronie internetowej www.obliczageografii.amu.edu.pl.

Ewa Konarzewska-Michalak

Gruntowna reforma, ale nie likwidacja

Takie wnioski sformułowali uczestnicy publicznej dyskusji o misji publicznej i kulturotwórczej roli mediów publicznych w Polsce „Likwidacja czy reforma? Media publiczne w Polsce. Stan obecny i perspektywy”, którą zorganizował Ośrodek Badań i Edukacji Europejskiej wspólnie z Wydziałem Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM.

Pierwszego dnia podczas czterech paneli politycy, twórcy projektów reformy mediów publicznych, naukowcy i dziennikarze próbowali znaleźć odpowiedzi na wiele ważnych pytań, między innymi: jakich mediów publicznych potrzebujemy?, jak wyobrażamy sobie ich kształt w przyszłości?, w jaki sposób należy je zreformować? W dyskusjach dużo miejsca poświęcono procesom mediatyzacji polityki i polityzacji mediów.

W poszczególnych panelach wzięli udział między innymi: wicemarszałek Sejmu Małgorzata Kidawa-Błońska, prezes PSL dr Władysław Kosiniak-Kamysz i reprezentujący lewicę członek Rady Mediów Narodowych dr Marek Rutka. W drugim dniu odbyły się dwa panele: jeden poświęcony misji mediów publicznych i ich kulturotwórczej roli, a drugi studencko-doktorancki, prezentu-



jący wyniki badań młodych naukowców na temat stanu mediów w Polsce. Debata była transmitowana online, z jej zapisem można się zapoznać na kanale YouTube WNPiD

(<https://www.youtube.com/@wnpidamu/streams>). Dyskusja została sfinansowana ze środków budżetowych Miasta Poznania (#poznanwspiera).

Szymon Ossowski

UAM wysoko w Times Higher Education Impact Rankings 2023

Najwyższą ocenę UAM otrzymał w ramach realizacji działań na rzecz Celu 10 – Przeciwdziałania nierównościom, zajmując pozycję 201-300 na świecie. Jakość edukacji [Cel 4] to obszar, w którym UAM zdobył miejsce 401-600 na świecie i 1 miejsce w kraju.

Ranking ocenił UAM także w realizacji Celu 13 – Ochrony klimatu (miejsce 401-600) oraz Celu 17 – Partnerstwa na rzecz zrównoważonego rozwoju (401-600).

THE Impact Rankings jest jedyną klasyfikacją, która ocenia uczelnie wyższe przez pryzmat realizacji 17 Celów Zrównoważonego Rozwoju przyjętych przez państwa członkowskie ONZ w ramach programu „Przekształcamy nasz świat: Agenda na rzecz zrównoważonego rozwoju 2030”. W tegorocznej klasyfikacji ocenie poddanych zostało ponad 1600 uczelni.

W pierwszej trójce zestawienia ogólnego rankingu światowego znalazły się: Western Sydney University, Arizona State University, Western University Canada.



Cele Zrównoważonego Rozwoju precyzują szeroko zakreślone wyzwania, przede wszystkim w obszarach: ubóstwa, głodu, zdrowia, edukacji, równości płci, zmian klimatu, pokoju i sprawiedliwości społecznej. Stanowią wezwanie do działania w ramach międzynarodowego partnerstwa. To także impuls dla szkolnictwa wyższego, które będąc odpowiedzialnym za realizację trzeciej misji, podejmuje pracę na rzecz ich osiągnięcia. **RED**



Q&A po raz trzeci

Trzecie spotkanie władz UAM z pracownikami z cyklu Q&A poświęcono projektowi Inicjatywa Doskonałości – Uczelnia Badawcza. Wydarzenie prowadziła rektor **prof. Bogumiła Kaniewska**, a uczestniczył w nim komitet sterujący projektu ID-UB w składzie: prorektor **prof. Joanna Wójcik**, prorektor **prof. Przemysław Wojtaszek**, **prof. Marek Nawrocki**, **prof. Marek Kwiek**, **dr Joanna Farysej** – szefowa biura ID-UB – oraz kwestor **Agnieszka Palacz**.

Prorektor Wojtaszek przedstawił podsumowanie realizacji projektu na naszej uczelni. Następnie członkowie komitetu sterującego ID-UB odpowiadali na pytania zadane przez pracowników.



Młodzi stypendyści nagrodzeni

Rozstrzygnięto Konkurs o stypendium dla młodych badaczy z poznańskiego środowiska naukowego. Decyzją kapituły przyznano dwanaście nagród. Wśród wyróżnionych znaleźli się młodzi naukowcy z UAM:

Małgorzata Bołt (Wydział Chemii) za wybitne osiągnięcia naukowe oraz badania w dziedzinie katalizy i chemii metaloorganicznej.

Maciej Głowczyński (Wydział Geografii Społeczno-Ekonomicznej i Gospodarki Przestrzennej) za oryginalny dorobek naukowy poświęcony relacjom między człowiekiem, miejscem oraz technologiami, w tym innowacyjne badania dotyczące wpływu technologii cyfrowych, szczególnie mediów przestrzennych, na proces cyfrowego wytwarzania miejsc.

Michalina Kowala (Wydział Prawa i Administracji) za wyróżniającą się aktywność naukową na arenie międzynarodowej oraz dorobek naukowy w zakresie badania praw użytkowników na platformach internetowych.

Stypendystki i stypendyści otrzymają jednorazowe wypłaty w wysokości 10 000 zł.



Będzie Meteor

Meteor” – tak będzie się nazywać nowy dom studencki na Kampusie Morasko.

W uniwersyteckim konkursie na nazwę dla akademika zwyciężyła propozycja **Antoniego Szota**, studenta WNPiD. Prorektorka ds. studenckich prof. Joanna Wójcik spotkała się ze studentami, których propozycje na nazwę budynku zajęły miejsca na podium. Oprócz zwycięzcy obecni byli także **Filip Ratajczak** z Wydziału Fizyki, który proponował, by akademik nazywał się „Enigma”, oraz **Jakub Grochowski** z Wydziału Biologii, który chciał mu nadać imię „Adaś”.



In memoriam...

Na Kampusie Ogrody otwarto wystawę „Art in Times of War”, którą przygotowywał, zmarły niedawno, **prof. Jędrzej Stępek** wraz z naukowcami i artystami z Ukrainy. To wyjątkowe wydarzenie poświęcone jest pamięci poznańskiego artysty.

Na ekspozycji można było podziwiać tkaniny artystyczne oraz obrazy autorstwa prof. Romana Jaciva i prof. Zenoviyi Shulhy z Lwowskiej Narodowej Akademii Sztuk Pięknych oraz prof. Stępaka.



Dziecko w zaczarowanym kręgu książki

W przededniu Dnia Dziecka na Wydziale Studiów Edukacyjnych UAM odbyła się konferencja promująca czytanie najmłodszym. Organizatorem I Konferencji Naukowo-Metodycznej „Dziecko w zaczarowanym kręgu książki. Czytajmy dzieciom!” była prof. Małgorzata Cywińska wraz z pracownikami Zakładu Pedagogiki Dziecka.

We wprowadzeniu prof. Małgorzata Cywińska podkreśliła, że naczelnym celem konferencji jest omówienie wieloaspektowych korzyści płynących z systematycznego, codziennego czytania dzieciom, które ma nieoceniony wpływ nie tylko na rozwój poznawczy, społeczno-moralny, ale także emocjonalny dziecka, jak również ogromne oddziaływanie terapeutyczne. Czytanie dzieciom pomaga im między innymi opanowywać lęk, strach, gniew. Zajmująca lektura jest w stanie obniżyć stres nawet o 70%. Wspólne czytanie buduje silną emocjonalną więź między dzieckiem a dorosłym, co też jest nośnikiem wzmacniania samooceny najmłodszych. Jeżeli rodzice są entuzjastami czytania, istnieje duża szansa, że zaszczepią swoją pasję w dziecku, które

w przyszłości będzie pielęgnować swoje zainteresowania czytelnicze.

W pierwszej, naukowej części konferencji głos zabrał dyrektor Instytutu Książki Dariusz Jaworski, który przedstawił projekt czytelniczy „Mała książka, wielki człowiek”, stanowiący ogólnopolską akcję promującą czytelnicтво od najwcześniejszego okresu życia jednostki. **Profesor UAM Monika Miazek-Męczyńska** z Instytutu Filologii Klasycznej UAM opowiedziała o korzyściach znajomości (choćby w okrojonej formie) łaciny przez dzieci i wprowadzenia jej w sposób zabawowy do przedszkoli i klas I-III. Profesor jest autorką dwóch książek: „Silva rerum, czyli łacina hasa po łąkach i lasach” oraz „Silva rerum 2, czyli łacina bryka w puszczech, w zagajnikach”, które są zbiorami fraszek inspirowanych sentencjami łacińskimi. Natomiast

prof. UAM Kinga Kuszak w swoim wystąpieniu podpowiedziała, jak czytać dzieciom utwory literatury pięknej, tak aby uczynić je dla nich zrozumiałymi i atrakcyjnymi, oraz jak rozwijać w najmłodszych motywację do samodzielnego czytania.

Druga część konferencji skierowana była bezpośrednio do zaproszonych dzieci. Po spektaklu teatralnym pracownicy Wydziału Studiów Edukacyjnych oraz zaproszeni goście czytali im wybrane pozycje literatury dziecięcej, najpierw w części plenarnej konferencji, a następnie w specjalnie wydzielonych „Kącikach Czytelniczych”.

Doktor Katarzyna Forecka-Waśko oraz **mgr Anna Klichowska** wraz z członkiniami Koła Naukowego Pedagogiki Dziecka przygotowały także dwa warsztaty przeznaczone dla zaproszonych małych gości. **/ziol/**

OPUS 24 i SONATA 18 dla naukowców UAM

Narodowe Centrum Nauki ogłosiło wyniki konkursów OPUS 24 i SONATA 18. Wśród laureatów są naukowcy z UAM. Do obu konkursów złożono łącznie 3015 wniosków, spośród których 363 zostały zakwalifikowane do finansowania. Badacze otrzymają niemal 520 mln zł na realizację projektów z zakresu badań podstawowych w polskich jednostkach.

OTO LISTA LAUREATÓW Z UAM:

OPUS 24

- ▶ **dr Iwona Mazur**, Wydział Anglistyki,
- ▶ **dr hab. Marcin Kilariski**, Wydział Anglistyki,
- ▶ **prof. Boris Lanin**, Wydział Neofilologii,
- ▶ **prof. Dariusz von Güttner Sporzyński**, Wydział Historii,
- ▶ **dr Martyna Kusak**, Wydział Prawa i Administracji,
- ▶ **dr Katarzyna Zawadzka**, Wydział Psychologii i Kognitywistyki,
- ▶ **prof. Mikołaj Olejniczak**, Wydział Biologii,
- ▶ **dr Magdalena Mastoń**, Centrum Zaawansowanych Technologii,
- ▶ **dr Zuzanna Rosin**, Wydział Biologii,
- ▶ **dr Aleksandra Łukasiewicz**, Wydział Biologii,
- ▶ **prof. Tomasz Łuczak**, Wydział Matematyki i Informatyki,
- ▶ **prof. Violetta Patroniak**, Wydział Chemii,
- ▶ **dr Michał Jakubowicz**, Wydział Nauk Geograficznych i Geologicznych,
- ▶ **dr Anna Pieńkowska-Furze**, Wydział Nauk Geograficznych i Geologicznych.

SONATA 18

- ▶ **dr Bartłomiej Chomański**, Wydział Filozoficzny,
- ▶ **dr Małgorzata Olsza**, Wydział Anglistyki,
- ▶ **dr Rafał Szymanowski**, Wydział Nauk Politycznych i Dziennikarstwa,
- ▶ **dr Piotr Alexandrowicz**, Wydział Prawa i Administracji,
- ▶ **dr Katarzyna Błaszczuk**, Wydział Biologii,
- ▶ **dr Jagoda Litowczenko-Cybulska**, Centrum NanoBioMedyczne,
- ▶ **dr Dawid Pakulski**, Centrum Zaawansowanych Technologii,
- ▶ **dr inż. Roksana Markiewicz**, Centrum NanoBioMedyczne.

OPUS to najpopularniejszy konkurs w ofercie NCN skierowany do szerokiego grona odbiorców. Nie ma w nim ograniczeń co do zaawansowania kariery kierownika projektu, posiadanego stopnia czy tytułu naukowego lub doświadczenia w prowadzeniu badań.

Konkurs SONATA 18 skierowany jest do badaczy ze stopniem doktora, uzyskanym od 2 do 7 lat przed rokiem wystąpienia z wnioskiem, i ma na celu wsparcie osób rozpoczynających karierę naukową w prowadzeniu innowacyjnych badań.

Ewa Konarzewska Michalak

Biologii ze Startem

Doktor Maja Szymańska-Lejman i Wojciech Dziegielewski jako jedyni badacze z UAM otrzymali w 2023 roku stypendium Start Fundacji na rzecz Nauki Polskiej. Wyróżnienie jest przyznawane wybitnym młodym naukowcom, którzy mają na swoim koncie znaczące osiągnięcia. Niewątpliwie są nimi publikacje w renomowanych czasopismach, jak „Nature Communications” i „PNAS”, będące rezultatem nowatorskich badań nad procesem mejozy oraz crossing-over u roślin.

To niejedynie sukcesy biologów. Doktor Szymańska-Lejman została również stypendystką Fundacji UAM, a Wojciech Dziegielewski – laureatem konkursu PAN na najlepszą pracę badawczą opublikowaną w 2022 roku, której wiodącym autorem jest doktorant.

Zdolni naukowcy pracują w Pracowni Biologii Genomu UAM, której kierownik **prof. UAM Piotr Ziółkowski** stwarza warunki do rozwoju młodym osobom. W pracowni panuje atmosfera współpracy i samodzielności, każdy członek zespołu wnosi swój wkład w badania. – Nasze artykuły są bardziej grupowym niż indywidualnym sukcesem – mówi dr Szymańska-Lejman.

Wojciech Dziegielewski został uhonorowany stypendium Start za osiągnięcia w biologii molekularnej, a Maja Szymańska-Lejman w genetyce, ale jak podkreślają, granica między tymi kategoriami jest płynna. – Oboje używamy technik biologii molekularnej do badania różnych wydarzeń genetycznych. Tematyka, jaką się zajmuję, to genetyka, ale narzędzia, które wykorzystuję, są związane z biologią molekularną. Nie można tych dwóch rzeczy odseparować. Ważne jest to, że wzajemnie się uzupełniamy – mówi pani doktor. Wojciech Dziegielewski

dodaje: – Działam również bioinformatycznie i epigenetycznie, interesuje mnie odpowiedź roślin na stres. Trudno te zainteresowania sklasyfikować pod jedną nazwą.

Praca stypendystów koncentruje się na rozwoju innowacyjnych metod, które pozwalają na precyzyjne identyfikowanie miejsc zachodzenia crossing-over z wysoką rozdzielczością. Wyjaśnijmy, że zjawisko to odgrywa istotną rolę w dziedziczeniu pożądaných cech organizmów rozmnażających się płciowo.

Celem badań prowadzonych w laboratorium jest zrozumienie i manipulacja tym procesem prowadzące do selekcjonowania cech korzystnych z ekonomicznego punktu widzenia. Odkrycia młodych badaczy i całego zespołu mają znaczenie w kontekście przyszłości światowego rolnictwa. Globalna populacja ludzi stale rośnie, podczas gdy powierzchnia gruntów rolnych maleje z powodu urbanizacji. Również zmiany klimatu, w tym susze, powodują mniejsze zbiory. Konieczne jest zwiększenie efektywności produkcji żywności – badania poznańskich biologów mogą przyczynić się do rozwoju nowych, inteligentnych strategii hodowli roślin i zwiększenia plonów.

– Chcemy, aby crossing-over zaszło w konkretnym miejscu. Dzięki temu rośliny odzie-

dziczą tylko te cechy, które są istotne dla przystosowania się do zmieniających się warunków klimatycznych, jednocześnie zachowując już wyselekcjonowane cechy, takie jak wysokie plony, duże owoce i smak – wyjaśniają badacze i podkreślają, że ich prace są dopiero początkiem i otwierają drzwi do wielu fascynujących możliwości.

Dla obojga biologów nauka jest pasją. Pani Maja lubi nieprzewidywalność wpisana w badania. – Każdy dzień jest inny – mówi badaczka. – Mamy swoje hipotezy i chcemy uzyskać ich potwierdzenie w eksperymentach, ale wyniki mogą być niezgodne z oczekiwaniami. Zwykle w zespole mamy różne teorie i nie wiemy, która z nich okaże się prawdziwa – wyjaśnia.

Pan Wojciech porównuje pracę naukową do pracy detektywa, który zbiera małe elementy i układa je w logiczną całość. – W eksperymentach odkrywamy nowe informacje, które pozwalają tworzyć teorie i prezentować swoje wyniki w formie publikacji naukowych. Opisujemy w nich eksperymenty, które zakończyły się sukcesem, ale 95 procent z nich nie wychodzi. To jest wpisane w nasz zawód, trzeba się z tym pogodzić – podkreśla naukowiec.

Ewa Konarzewska-Michalak

UAM pomógł prawniczkom z Afganistanu

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu pomógł dziewięciorgu sędziom, prokuratorom i dziennikarzom z Afganistanu. Uchodźczynie i uchodźcy, zmuszeni do opuszczenia swojego kraju, znaleźli wsparcie na Wydziale Prawa i Administracji UAM, gdzie prowadzili projekty badawcze.



Impuls do działania dał Global Campus of Human Rights z Wenecji, międzynarodowa sieć uniwersytetów, do której UAM należy jako jedyna uczelnia z Polski.

– Kiedy doszło do przejęcia Afganistanu przez talibów, nasz sekretarz generalny prof. Manfred Nowak stwierdził, że jako organizacja musimy być bardziej zaangażowani, skoro zajmujemy się nauczaniem praw człowieka i demokracji – mówi **dr Agata Hauser**, koordynatorka Scholarship Programme for Afghan Scholars and Students at Risk z ramienia Wydziału Prawa i Administracji. – Zwrócił się między innymi do instytucji unijnych i zdobył finansowanie programu stypendialnego dla zagrożonych profesjonalistów z Afganistanu, których zdecydowaną większość stanowią kobiety. Łącznie w ramach programu udało się zapewnić wsparcie dla 35 osób – dodaje.

Władze UAM, uniwersytetu zaangażowane, nie miały żadnych wątpliwości, że należy przyłączyć się do akcji. – Odpowiedź była jedna: wchodzimy w to – podkreśla pani doktor.

Administracja uczelni ogromnie pomogła przy rozwiązywaniu proceduralnych trudności i zapewnieniu odpowiednich warunków do pracy Afgankom i Afgańczykom. Otrzymali oni stypendia oraz dodatkowe środki dla rodzin z dziećmi. Uniwersytet ze swojej strony

zapewnił im dostęp do biblioteki i infrastruktury potrzebnej do prowadzenia badań. Opiekunowie naukowcy: adiunkci i profesorowie z WPiA poświęcali swój czas i wiedzę, by pomóc w napisaniu prac badawczych. Na ogół miały one charakter prawno-porównawczy, dotyczyły na przykład różnic w kwestii odpowiedzialności karnej w Afganistanie oraz w Europie. Dla poznańskich prawników zapoznanie się z całkiem inną kulturą prawną było ciekawym doświadczeniem. Część opiekunów nadal utrzymuje kontakt ze stypendystkami.

– Na wydziale zorganizowaliśmy seminarium naukowe, podczas którego dyskutowaliśmy o prawie. W szczególności stypendystki były podekscytowane, że mogą mówić o swojej pracy, a nie tylko o tym, co się wydarzyło w Afganistanie. To było fantastyczne. Ważne, by pomoc dla uchodźców nie ograniczała się tylko do zapewnienia bezpieczeństwa. Osoby te w swoim kraju były aktywnymi zawodowo sędziami, prokuratorkami i dziennikarzami, którzy nagle znaleźli się w zupełnie innym kraju i kulturze. Jedyne, co mogą tu robić, to pracować na stanowisku poniżej swoich kwalifikacji (na przykład osoba sprzątająca, magazynier). Niestety z dyplomem z Afganistanu ciężko im znaleźć pracę w zawodzie. To powoduje, że psychicznie ich sytuacja jest jeszcze trudniejsza – wyjaśnia dr Hauser.

Stypendystki po przyjeździe do Polski udeżyły ogromne zaangażowanie wielu osób. W pierwszym okresie pobytu organizacje sędziowskie, jak Iustitia, odegrały kluczową rolę w zapewnieniu schronienia. Sędziowie niejednokrotnie udostępniali swoje mieszkania, aby zapewnić im bezpieczne miejsce do zamieszkania. Gdy pojawiły się informacje o zmniejszeniu wsparcia finansowego ze strony rządu, przedstawiciele organizacji pozarządowych interweniowali, przekonując decydentów, dlaczego pomoc dla afgańskich uchodźczyń jest istotna. Niestety, po wybuchu wojny na Ukrainie stypendyści zgłaszali różnice w traktowaniu ich przez władze państwowe. Ukrainkom przysługiwały udogodnienia wynikające z korzystniejszych przepisów ustawowych, natomiast Afganki mogły liczyć głównie na decyzje polityczne.

Uniwersytet nie poprzestał na udziale w programie Global Campus of Human Rights. Przystąpił niedawno do międzynarodowej sieci Scholars at Risk, która gromadzi zgłoszenia od naukowców i intelektualistów z całego świata prześladowanych lub znajdujących się w niebezpieczeństwie. Organizacja zapewnia takim osobom dłuższe pobyty w bezpiecznych miejscach, jak również możliwość pracy zdalnej.

Ewa Konarzewska-Michalak

Pomagamy wejść na wyższy poziom

Projekt AI Tech kończy się w tym roku. A szkoda, bo wniósł w życie uczelni wiele świeżości. Co więcej, spotkał się ze znakomitą opinią recenzentów, czego przykładem jest pismo, jakie trafiło ostatnio na WMil UAM. O projekcie i o tym, co za chwilę, rozmawiamy z **prof. UAM Jackiem Marciniakiem**.

Opinia ministerstwa jest jednoznaczna. AI Tech to świetny projekt. Ba – ze słów recenzentów wynika, że w konsorcjum pięciu uczelni, jakie go zawiązały, jesteśmy najlepsi?

– Trudno odnosić się do opinii o programach kształcenia innych uczelni, bo ich nie znamy, ale ocena naszego programu była bardzo wysoka, wręcz entuzjastyczna. Udział w projekcie AI Tech niewątpliwie potwierdza to, że jesteśmy liderem kształcenia w obszarze sztucznej inteligencji i cyberbezpieczeństwa w Polsce. Przypomnę, że konsorcjum projektu tworzyły poza naszym uniwersytetem również Politechnika Wrocławska, Politechnika Poznańska, Politechnika Gdańska i Uniwersytet Warszawski. Informatyka ma na uniwersytecie długą historię. W ramach projektu AI Tech zaprocentowało wszystko to, co na naszym wydziale w kontekście kształcenia informatyki toczy się od wielu lat. Przygotowując się do projektu, trzy lata temu dostosowaliśmy program kształcenia i uzupełniliśmy go o dodatkowe elementy, które mogliśmy zrealizować dzięki projektowi.

Profesor Krzysztof Jassem podczas rozmowy z nami stwierdził niegdyś, że studia magisterskie na kierunku informatyka przeżywają kryzys, a projekt AI Tech ma mu zaradzić. Widać efekty?

– Kryzys polegał na tym, że rynek informatyki wchłania studentów. W tym tych najlepszych, którzy powinni studiować na studiach magisterskich i docelowo prowadzić prace badawcze. Młodzi ludzie otrzymywali świetne propozycje pracy już na studiach inżynierskich i uznawali, że dalsze studiowanie nie jest im potrzebne. Gdy otrzymywali propozycję pracy, przyjmowali ją, uważając, że na kolejnym etapie edukacji nie nauczą się już niczego użytecznego. Dzięki AI Tech-owi studenci już w trakcie studiów mogli się przekonać, że ich wybór był najlepszym z możliwych, że studiując, rozwijają

się i zyskują nowe możliwości. Pokazały to kolejne wizyty studyjne w Stanach Zjednoczonych czy krajach Europy. Udowodnił to udział studentów z wystąpieniami na konferencjach naukowych.

Nie byłoby tego wszystkiego, gdyby nie zaawansowane projekty badawcze prowadzone ze studentami...

– Zdecydowanie. Na kierunku prowadzimy kilka takich projektów badawczo-rozwojowych i mamy swoje sukcesy. Przykładowo projekt **Empatyczny rój robotów** ma na celu zaimplementowanie sztucznej empatii w roju robotów oraz porównanie jej działania z robotami egoistycznymi podczas realizacji zadań całej grupy. Realizowany jest w środowisku symulacyjnym, a także w środowisku rzeczywistym z użyciem fizycznych robotów. Inny projekt to **CSI Translator**, w którym rozwijamy model tłumaczenia automatycznego na poziomie całego dokumentu. To projekt, który odniósł sukces w Abu Dhabi na Conference on Machine Translation w grudniu 2022 roku. W konkursie General MT Shared Task nasz zespół zajął pierwsze miejsce. **Artur Nowakowski, Gabriela Pałka, Mikołaj Pokrywka, Kamil Gutmann** zaprojektowali model tłumaczenia, który sprawuje się lepiej niż modele takich konkurentów jak Google, Microsoft, Yandex czy Amazon. Kolejny to **Klasyfikacja stylów aranżacji wnętrz z wykorzystaniem AI**. To projekt, w którym w czasie rzeczywistym możemy sobie aranżować pomieszczenia w stylu, który wybierzemy. To przykładowe projekty, inne są równie spektakularne.

Głośno było ostatnio o umowie wydziału z Lechem Poznań. To w Polsce rzecz zupełnie nietypowa...

– Tak. Studenckie projekty badawczo-rozwojowe z tego obszaru to **Analiza transferów piłkarskich** i **Analiza meczu**

piłki nożnej z wykorzystaniem sztucznej inteligencji. To efekt naszej współpracy z Lechem Poznań i to jest rzecz fantastyczna. Dzięki tej współpracy uzyskaliśmy dostęp do zbiorów danych z rzeczywistych meczów piłkarskich, które Lech Poznań posiada. Celem projektu badawczego pomiędzy Wydziałem Matematyki i Informatyki a Lechem Poznań jest przygotowanie rozwiązań, które pomogą drużynie w analizie przedmeczowej. To właśnie w tym projekcie mają swój udział nasi magistrowie. Dla nich to niesamowita przygoda naukowa i możliwość uzyskania kolejnych kompetencji. Ten projekt jest dla nas niezwykle cenny, bo sami nie byłibyśmy w stanie pozyskać tych danych, gdyż są zbyt kosztowne.

Mentoring. Macie na niego czas? W opinii ministerstwa podkreśla się jego rolę.

– Jest nas stosunkowo mało. Ze względu na liczbę studentów rzeczywiście musimy się mocno „gimnastykować”, więc pomysł jest taki, że projekt badawczo-rozwojowy musi dotyczyć pracy magisterskiej i może być prowadzony na przykład przez młodszych pracowników nauki. To dla nas bardzo ważny element odciążający.

O waszych projektach było głośno niemal cały czas. Działaliście. Gdyby pan miał wymienić trzy najważniejsze wydarzenia, wyjazdy studyjne, konferencje, w których uczestniczyliście w trakcie trwania projektu AI Tech, to...

– Na pewno najważniejszym wydarzeniem był wyjazd do Doliny Krzemowej. Mieliliśmy już trzy wizyty studyjne tego typu. Niebawem kolejna. Na Stanfordzie uczestniczyliśmy w Poland Science i Technology Symposium. Byliśmy w centrum światowego rozwoju sztucznej inteligencji i cyberbezpieczeństwa i w ogóle informatyki, czyli w Bay Area w San Francisco. I byliśmy dumni z naszych studentów, którzy pokazywali tam swoje projekty i którzy tym samym zyskali pewność, że są rzeczywiście wykształceni na światowym poziomie.

Ważnym wydarzeniem był również udział doktorantów i studentów projektu AI Tech w konferencji w Abu Dhabi. Studenci potwierdzili, że to, co robią w ramach projektów, przynosi spektakularny efekt. To niezaprzeczalny dowód na to, że już na studiach magisterskich mogą być włączeni w badania, które faktycznie mają realny wpływ na to, co się dzieje na świecie w dziedzinie sztucznej inteligencji.

Muszę też powiedzieć o udziale naszych studentów w Polish Conference on Artificial Intelligence (PP-RAI) w Łodzi – w największej polskiej konferencji z obszaru sztucznej inteligencji, która co roku integruje środowisko naukowe z tego obszaru. Sesja posterowa, podczas której nasi studenci prezentowali zrealizowane przez siebie projekty badawczo-rozwojowe, spotkała się z niezwykle dużym uznaniem. Niektóre zespoły miały również wystąpienia plenarne. Nasi studenci byli zbudowani, gdy zobaczyli, że naukowcy i doktoranci z innych uczelni przychodzili do nich, pytali, szukali wspólnych rozwiązań. To pokazało, że sztuczna inteligencja i cyberbezpieczeństwo,

których uczymy ich na WMiI, jest tym, co wprowadza ich na wyższy poziom. Otwiera im okno na świat.

Życie po AI Techu?

– Na pewno program studiów, który na potrzeby projektu AI Tech został przygotowany, będzie przez nas wykorzystywany i dalej rozwijany. Opracowaliśmy sylabusy i materiały dydaktyczne do ponad trzydziestu przedmiotów, będziemy z nich korzystać również po projekcie. Co ważne, dzięki AI Tech mieliśmy silną motywację do zaprezentowania w programie studiów tego, co dotyczy wprost naszych badań i odnosi się do najważniejszych wyzwań współczesnej informatyki. W obrębie tych obszarów badawczych studenci realizowali później prace magisterskie i projekty badawcze. Zostanie z nami zatem na pewno sprawdzona formuła prowadzenia projektów badawczo-rozwojowych prowadząca do publikacji ze studentami. Będziemy starali się pozyskiwać finansowanie, aby móc wspólnie ze studentami jeździć na konferencje naukowe. Podobnie z wizytami studyjnymi – zapewne nie będziemy już mogli odwiedzić wiodących

Kryzys polegał na tym, że rynek informatyki wchłania najlepszych studentów, którzy docelowo powinni prowadzić prace badawcze

firm i jednostek badawczych na świecie i w Europie, ale Poznań i Polska to też dobre miejsce, by takie wizyty przeprowadzić. Dzięki projektowi mogliśmy konfrontować wypracowywane rozwiązania z zespołami tworzącymi rozwiązania w informatyce na najwyższym światowym poziomie. Teraz będziemy szukali takiej interakcji bliżej, w firmach i jednostkach badawczych naszego regionu. Będziemy również wspierać naszych studentów w tym, aby w trakcie swojego rozwoju naukowego na studiach magisterskich od razu starali się tak projektować swoją ścieżkę kariery, aby mogli w jak największym stopniu wykorzystać swoje kompetencje, w tym kompetencje do prowadzenia badań. We współczesnej gospodarce, opartej na wiedzy, jednostki badawcze działają w największych firmach z obszaru IT i tam powinni pracować nasi absolwenci.

Na koniec czeka was spotkanie w Warszawie. Będziecie starali się podsumować wasze dotychczasowe działania w ramach organizowanej szkoły letniej kończącej projekt.

– Tak. I bardzo się cieszę, bo mamy czym się pochwalić, a jesteśmy ciekawi też wyników uzyskanych przez pozostałych członków konsorcjum. Mam nadzieję, że i z tego spotkania studenci wiele dla siebie wyniosą i zdobędą nowe naukowe kontakty.

Rozmawiał Krzysztof Smura



Stawiam na interdyscyplinarność

Doktor hab. Jakub Nowosad, geoinformatyk, łączący w swoich badaniach trzy dyscypliny naukowe, tworzy narzędzia, które wykorzystują rządy kilku krajów na świecie.

Jakub Nowosad wybrał niecodzienną ścieżkę naukową – zamiast specjalizować się w wybranej dziedzinie, postawił na interdyscyplinarność. Od dziecka fascynował się geografią, matematyką i komputerami. Dziś łączy te trzy pasje w pracy geoinformatyka na Wydziale Nauk Geograficznych i Geologicznych UAM.

– Od doktoratu staram się łączyć te komponenty w różnych proporcjach. Czasem z przewagą informatyki czy statystyki, a czasem z dużym dodatkiem geografii, ekologii i nauk o środowisku. Jest zapotrzebowanie na badania, których wynikiem są narzędzia czy metody znacząco przyspieszające rozwiązywanie aktualnych problemów. Coś, co teraz robimy w ciągu kilku minut lub godzin, kiedyś zajmowało lata – przekonuje badacz.

Jakub Nowosad koncentruje się na rozwijaniu i stosowaniu metod przestrzennych w celu poszerzenia naszego rozumienia procesów i wzorców w środowisku (na przykład rozmieszczenia gatunków roślin i zwierząt). Istotną częścią jego pracy jest tworzenie, współpraca i ulepszanie oprogramowania geobliczeniowego.

Naukowiec opiera swoje badania na wcześniej udostępnionych publicznie danych terenowych czy satelitarnych lub symulacjach. Równie często jego praca polega na pomocy in-

nym badaczom w stworzeniu metodyki pracy lub określeniu, czy hipotezy, jakie postawili, są prawdziwe. Jedną z osi jego zainteresowań naukowych jest tworzenie nowych metod, a następnie implementowanie ich w powszechnie dostępnym oprogramowaniu komputerowym. Informatyczne narzędzia, które buduje, cechuje uniwersalność – mogą być wykorzystane w wielu obszarach badań, co pozwala oszczędzić czas i energię ludzi, ale także podejmować się wcześniej niedostępnych zagadnień.

– W dyskusjach z różnymi naukowcami staram się określić, jakie narzędzia komputerowe, teorie matematyczne i statystyczne mogłyby ich wesprzeć w rozwiązaniu problemów badawczych. Równie ważne moim zdaniem jest dawanie ekspertom narzędzi, które będą mogły być także rozszerzane czy też stanowić podstawę kolejnych narzędzi, dobrze dopasowanych do ich problemów i wiedzy – deklaruje.

Jakub Nowosad sam nie uważa się za eksperta w jednej dziedzinie – pracę magisterską pisał o opadach ekstremalnych, doktorat o prognozowaniu stężenia pyłku alergicznego w powietrzu. Współpraca z ekspertami wymaga od niego przyswojenia wiedzy z różnych dyscyplin co najmniej na poziomie umożliwiającym specjalistyczną komunikację. Jed-

nocześnie stara się budować narzędzia tak, by były całkowicie zrozumiałe dla specjalistów.

– W byciu naukowcem kocham to, że nie muszę zamykać się w jednym temacie. Mogę nadal być dzieckiem przeglądającym wiele różnorodnych książek i być zafascynowanym każdą z nich. W ten sposób buduję i nadal zamierzam budować swoją karierę. Nie chcę zamykać się tylko na moje badania, ale mieć radość z uczenia się i uczenia innych, z kontaktów z ekspertami. Jeśli dostanę propozycję współpracy nad tematem już mi znanym lub czymś zupełnie nowym, to zdecydowanie większą szansę wyboru ma ten drugi projekt – mówi.

Rezultatem przedsięwzięcia, w jakim nigdy wcześniej naukowiec nie brał udziału, był artykuł opublikowany w maju w „Biodiversity”, czasopiśmie z grupy Nature. Główny autor idei badania, Duccio Rocchini z Uniwersytetu Bolońskiego, zaprosił współpracowników z całego świata do przedyskutowania problemów dotyczących niepewności danych o rozmieszczeniu gatunków oraz związanych z tym wyzwaniach modelowania rozmieszczenia gatunków. Treść pracy była efektem kilkunastomiesięcznej burzy mózgów oraz dyskusji między autorami. – Czytałem niedawno pierwszą i ostatnią wersję artykułu i byłem pod wrażeniem zmian między nimi. Duża różnica jakościowa między tymi tekstami była zasługą naszej żywej debaty oraz odniesienia się do uwag recenzentów – przekonuje.

Na czym polega problem omawiany w pracy? Otóż modele rozmieszczenia gatunków roślin i zwierząt powstają na podstawie wielu danych: odniesionych przestrzennie inwentaryzacji terenowych, informacji środowiskowych, klimatycznych itp. Niestety dane wejściowe o lokalizacji różnych gatunków są obciążone błędami, co wynika między innymi z tego, że bogatsze kraje mają więcej naukowców prowadzących badania na swoim terenie, czy też z powodu łatwiejszej dostępności niektórych obszarów. Dlatego dużo lepiej znamy rozmieszczenie gatunków w Europie i Ameryce Północnej niż w Afryce czy na Syberii.

Autorzy artykułu prezentują przegląd koncepcji, jak ten problem można przekuć w dodatkową przydatną informację. Sugerują trzy główne podejścia do tego problemu: zamiast ignorować tę trudność, można potraktować ją jako przewagę.

– Naukowiec, oglądając wynik modelu w postaci mapy, może lepiej zrozumieć dostępność informacji: gdzie jest jej dużo, a gdzie niewiele. Może też zbudować modele na podstawie wirtualnych (symulowanych) gatunków i ich relacji do środowiskowych zmiennych, co umożliwi testowanie i weryfikację nowych hipotez. Oczywiście nie zastąpi to pełnej weryfikacji terenowej, ale da mu informację o możliwościach i ograniczeniach stosowanych modeli. Trzecie podejście polega na potraktowaniu informacji o niepełnych danych jako dodatkowej zmiennej. Dzięki temu na przykład nasz model wie, że musi nadawać różne wagi dla wprowadzonych pomiarów – opowiada.

Jakub Nowosad ceni pracę zespołową – szerokim echem, nie tylko w środowisku naukowym, odbił się podręcznik „Geocomputation in R”, który poznański geograf napisał wspólnie z dr. Robinem Lovelacem i dr. Jannesem Muenchowem. Autorzy

tworzyli go w specyficzny sposób. Każde zdanie, które napisali, stawało się dostępne dla wszystkich internautów kilka minut po jego zatwierdzeniu! Od początku tego projektu w 2017 roku strona, na której powstała książka, miała ponad 750 tysięcy unikalnych użytkowników. Podręcznik jest używany jako literatura obowiązkowa lub zalecana prawie na całym świecie: w Australii, Ameryce Północnej, Europie i Azji.

– Znalazłem kilkadziesiąt przypadków, poza środowiskiem akademickim, w których korzystano z podręcznika. Przekazujemy w książce nasz sposób myślenia o danych mających odniesienie przestrzenne – jak na nich pracować, w jaki sposób zadawać pytania i uzyskiwać odpowiedzi. Pierwsze wydanie opublikowano w 2019 roku, a wersja otwarta książki jest dostępna w internecie i nadal ulepszana – obecnie kończymy pisanie drugiego jej wydania. Jak dotąd zgłoszono kilkaset sugestii, uwag i zapytań. Dodatkowo niektórzy czytelnicy dopisali zdania lub

W byciu naukowcem kocham to, że nie muszę zamykać się w jednym temacie

akapity o swoich rozwiązaniach i w ten sposób dodali cegiełkę do tego dzieła – mówi Nowosad.

Prace badacza są często cytowane. Jego narzędzia wykorzystano w raportach między innymi dla amerykańskiego Kongresu. Używają ich również rządy kilku krajów na świecie, na przykład Danii. – Nie jestem wielkim optymistą, nie wierzę, że to, co my naukowcy robimy, zawsze będzie miało bezpośredni wpływ na rzeczywistość. Wytworzona wiedza czasami dociera do polityków, ale ustalenia naukowe często nie idą w parze z ich wizjami rządzenia. Widzę jednak małe zaletki, które dają nadzieję na przyszłość – mówi.

Naukowiec uważa, że do kolejnego skoku w badaniach naukowych może dojść dzięki rozwojowi dużych modeli językowych, takich jak ChatGPT. – Widzę w tych narzędziach potencjał na syntetyzowanie wiedzy naukowej. Na świecie powstają miliony badań i żaden naukowiec nie potrafi za ich wynikami nadążyć. Pracujemy w zespołach, ale nadal istnieje wiele „ślepych miejsc” naszej wiedzy. Jeśli duże modele językowe osiągną odpowiednio wysoki poziom i syntezę przygotowywane przez te narzędzia będą wiarygodne, badacze będą mogli być bardziej na bieżąco z szerokim stanem wiedzy. To otworzy nowe drogi integrowania wiedzy, metod i perspektyw z różnych dziedzin. Istnieje szansa, że używając tych nowych technologii, będziemy w stanie poznać i zrozumieć wiele nowych zależności i relacji zachodzących w środowisku – przypuszcza dr hab. Jakub Nowosad.

Ewa Konarzewska-Michalak

Od radykalnej prawdy po Nuklearną Gaję

Rozmawiamy z **prof. UAM Agnieszką Jelewską**, prodziekanką ds. współpracy międzynarodowej Wydziału Antropologii i Kulturoznawstwa, dyrektorką Interdyscyplinarnego Centrum Badawczego Humanities/Art/Technology [HAT Center]. W jego ramach przez ostatnie kilka lat realizowane były jedne z bardziej niestandardowych grantów na UAM.



Kilka lat pracy, międzynarodowe granty, spory zespół ludzi, czasem słońce, czasem deszcz, ale jesteście już na brzegu. Jest pani zadowolona?

– Zmęczona (uśmiech). Ostatnie miesiące były bardzo nerwowe i pracowite. We wrześniu zeszłego roku ukończyliśmy duży grant NCN, a teraz domknęliśmy grant NPRH, który zaczynaliśmy w 2016 roku...

Siedem lat to sporo...

– Owszem, ale po drodze zostałam mamą i chciałam skupić się też na macierzyństwie, czego nie żałuję! Była też pandemia, która uniemożliwiła szybkie wykonanie wielu zadań. A jednak w tym czasie zrealizowaliśmy dwa bardzo duże międzynarodowe granty.

Czego dotyczył pierwszy?

– W pierwszym projekcie NCN OPUS wraz z **dr. Michałem Krawczakiem** skupialiśmy się na opisanie nowego fenomenu: eksperymentalnych praktyk medialnych na rzecz ujawniania przemocy wobec ludzi i środowiska. Analizowaliśmy między innymi działania takich grup, jak choćby Bellingcat, Forensic Architecture, SITU Research, jak też praktyki oddolne, jak „grassroot mapping” z użyciem dronów, wykorzystywany przez grupy rdzennych mieszkańców Amazonii i Indonezji w celu ochrony swoich ziem przed ekspansją korporacji, czy też medialne projekty, platformy cyfrowe i aplikacje, które zaczęły pojawiać się w Europie jako formy zbierania niezależnych danych o sytuacji dotyczącej kryzysu migracyjnego. Takie grupy, społeczności

i zespoły nie udostępniają po prostu danych i metod pracy, ale pozwalają na aktywne włączenie się w proces udowadniania i dociekania prawdy; tak wytwarza się informacja, która jest jawna, uspołeczniona i współdzielona. W ten sposób na naszych oczach tworzy się nowy nurt, który określiliśmy jako „estetyki radykalnej prawdy” – i tak właśnie zatytułowana jest nasza książka, która jest efektem tego grantu: *Aesthetics of Radical Truth. Collaborative Practices Against Violence*.

A co wyróżniało wasz drugi grant?

– Otrzymaliśmy go w ramach Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki. Celem było wypracowanie nowych metodologii dla humanistyki, które włączałyby nie tylko badaczy i badaczki z innych dyscyplin, ale również społeczność pozaakademicką (artystów, projektantów, aktywistów). Tutaj nasza praca merytoryczna dotyczyła badań związanych ze środowiskiem i zachodzących w nim zmian pod wpływem szybkiego rozwoju określonych technologii.

Co udało się wypracować?

– W ramach tej pracy powstała monografia autorstwa mojego oraz dr. Michała Krawczaka zatytułowana *Spectral Archives of Nuclear Gaia*. W tej obszernej książce opisujemy, jak Ziemia przekształciła się w Nuklearną Gaję, oraz wskazujemy znaczenie praktyk medialnych w całym tym procesie. W pierwszym etapie zdefiniowaliśmy współzależności współczesnych mediów cyfrowych – szczególnie tych powiązanych z internetem – od technologii nuklearnych. Badaliśmy zatem infrastruktury, które dziś

współtworzą media cyfrowe, sprawdzaliśmy, jak współzależne są od sfer polityki, ekonomii i przemysłu. Podchodziliśmy krytycznie do historii samych mediów, ale znów, tak jak w poprzednim grantcie, badaliśmy współczesne oddolne metody eksperymentalnego wykorzystania mediów sieciowych przez społeczności poszkodowane przez różne formy nuklearnych reżimów – czy to na poligonach atomowych na Wyspach Marshalla, w Polinezji, Kazachstanie, Newadzie, czy w czasie katastrof w Czarnobylu i Fukushima. Nasze badania były możliwe dzięki temu, że z jednej strony niektóre kraje – takie jak USA czy Francja – odtajniły część dokumentów archiwalnych, ale z drugiej – co istotniejsze dla naszych badań – w ostatnim dziesięcioleciu powstało wiele oddolnych społecznych archiwów zamieszczanych w sieci w dostępie otwartym. Są one tworzone przez lokalne społeczności, aktywistów, artystów i niezależnych badaczy, ale też jednostki uniwersyteckie i badawcze. Nasze badania tych medialnych platform pokazują też, dlaczego infrastruktury mediów różnią się w zależności od przyjętych polityk nuklearnych – dzięki temu możemy na przykład krytycznie analizować projekt RuNetu (rosyjskiego internetu) w relacji do zapowiadanej już kilkanaście lat temu przez Władimira Putina polityki „nuklearnego renesansu”, który w równym stopniu miał znaczenie kulturowe, polityczne, co technologiczne i militarne. W perspektywie takiej krytyki rosyjska agresja i terroryzm nuklearny w Ukrainie są bezpośrednimi wynikami tamtych zapowiedzi.

To jeden wątek. A co udało się wypracować w kwestii metod badawczych?

– Zadaniem drugim grantu było też zaproponowanie nowych koncepcji interdyscyplinarnych metodologii dla badań humanistycznych. Były one wypracowywane nie tylko w ramach grantu, ale również w przestrzeni społecznej i kulturowej, na warsztatach związanych z eksperymentalnym wykorzystaniem mediów, które regularnie prowadzimy w ramach działalności HAT Research Center dla różnych grup. Naszą metodę nazywamy Critical Media Design (CMD). Używamy projektowania w bardzo szerokim znaczeniu: jako praktyki-teorii krytycznej oraz procedury umożliwiającej różne formy tworzenia warunków do współpracy w multikompetencyjnym zespole, sposobu przeprojektowania narzędzi medialnych czy nawet spekulatywnego podejścia do rozwiązywania określonych problemów, z którymi się mierzymy. Przez prototypowanie, diagramowanie, tworzenie otwartych map i niestandardowe wykorzystanie mediów kształtują się nowe perspektywy poznawcze. Mówiliśmy o nich w wielu miejscach na świecie, między innymi na cyklicznej konferencji *Media. Art. Histories* czy w czasie wykładów na Harvard University w Mahindra Center for Humanities w 2020 roku.

Wróćmy jeszcze do grantu NPRH. Pracowaliście w kilkunastoosobowej grupie?

– Tak, oprócz dr. Krawczaka pracowała z nami grupa kilkunastu młodych osób: badaczy, projektantów i artystów. W czasie

trwania grantu powstały dwa doktoraty rozwijające metodologie wypracowywane podczas realizacji tego projektu. Część osób nadal pracuje nad swoimi rozprawami, a niektórzy dzięki doświadczeniu w tym projekcie podjęli decyzję o rozpoczęciu kariery naukowej i zostali doktorantami. Dla mnie osobiście praca zespołowa jest bardzo ważna. Ma wielką wartość poznawczą. To się sprawdza także we współpracy międzynarodowej i interdyscyplinarnej – w naszym przypadku z uniwersytetem w Bonn, naukowcami z Indii i USA, artystami z Meksyku czy w ramach współpracy z Leonardo International Society for the Arts, Sciences and Technology, którego nasze centrum jest częścią.

Jest pani szefową Centrum Badawczego HAT, które nie prowadzi działalności dydaktycznej, ale...

– ...ale skupia bardzo dynamiczny i niezwykły zespół, o którym z pewnością warto byłoby opowiedzieć więcej. Na przykład **dr Jakub Alejski** wraz z **mgr Elżbietą Kowalską**, rozwijając nasze koncepcje archiwów spektralnych w ramach międzynarodowego grantu EPICUR „ePicNutrients”, we współpracy z Aristotle University of Thessaloniki, University of Upper Alsace i University of Strasbourg, odpowiedzialni są za stworzenie interaktywnego archiwum medialnego, pozwalającego na powiązanie i reprezentację różnych form danych dotyczących obiegu związków fosforu w przestrzeni biologicznej, geologicznej, społecznej i kulturowej. **Doktor Patryk Lichota** niedawno wrócił ze stażu naukowego z Tajwanu, gdzie na National Tsing Hua University w Hsinchu zajmował się badaniami nad datafikacją ruchu w technologii wirtualnej. Co niezwykle interesujące, w ramach tego stażu jako jedno ze swoich narzędzi badawczych zaprojektował eksperymentalną grę wideo. Była ona pokazana między innymi na znaczącym festiwalu Ars Electronica w Linz. Centrum też praktycznie i merytorycznie wspiera rozwój studiów magisterskich media interaktywne i widowiska, na których spotykają się osoby z bardzo różnymi kompetencjami. To autorski projekt i unikatowy w skali polskiej. W tym roku mamy na przykład absolwentki architektury, osoby po akustyce, po kierunkach artystycznych, programistów, specjalistę od data science, absolwentów po kierunkach humanistycznych i społecznych. Osoby te stają się także częścią procesu badawczego. Po tych studiach można zostać naukowcem, projektantem mediów, ale też pogłębić swój warsztat artystyczny czy projektancki zdobyty na wcześniejszych studiach. Ta różnorodność to wielka wartość, pozwalająca wypracować nowe interdyscyplinarne metody zarówno uczenia, jak i prowadzenia badań, które są niezbędne w dzisiejszych czasach szybkiego rozwoju technologii, wymagającego krytycznego podejścia poprzez wypracowywanie nowych praktyk pracy z teoriami, ale także narzędziami medialnymi.

Rozmawiał Krzysztof Smura

Cała rozmowa na www.uniwersyteckie.pl 

W Danii najbardziej lubię Duńczyków



To jest debiut **prof. UAM Sylwii Izabeli Schab**, debiut oczywiście jako autorki książki popularnej. Nakładem Wydawnictwa Poznańskiego w pierwszej połowie tego roku ukazał się zbiór tekstów o Danii pod tytułem „Dania. Tu mieszka spokój”. Z panią profesor spotykam się dzień po wieczorze autorskim, który odbył się w Centrum Kultury „Zamek” w Poznaniu. Takich spotkań autorka odbyła już wiele, w całej Polsce – podczas wszystkich, jak podkreśla, spotyka się z niezwykle ciepłym przyjęciem swojej książki.

W książce – nieco przewrotnie – pisze pani, że wybór filologii duńskiej jako kierunku studiów był dziełem przypadku. Zapytam zatem: kiedy poczuła pani, że to był dobry wybór?

– Właściwie nie wiem, czy potrafię to precyzyjnie określić czasowo, wydaje mi się jednak, że dość szybko zorientowałam się, że dokonałam całkiem niezłego wyboru. Od samego początku miałam poczucie, że te studia są inne od wszystkich. Katedra Skandynawistyki jest miejscem przyjaznym i otwartym dla studentów, tak więc zawsze bardzo dobrze się tam czułam. Dość szybko przekonałam się też, że jako studenci mamy wiele możliwości wyjazdowych. Brałam udział w kursach duńskiego w Danii właściwie w każde wakacje, to było dosyć wyjątkowe jak na tamte czasy. Mówimy przecież o początku lat 90. ubiegłego wieku. Najbardziej magiczne na pewno było moje pierwsze spotkanie z Danią, podczas wakacji po pierwszym roku studiów. Wtedy rzeczywiście zakochałam się w tym

miejscu. I do dzisiaj to uczucie mi nie mija, a gdy o tym mówię, myślę przede wszystkim o ludziach. W Danii najbardziej lubię Duńczyków, i nie tylko tych indywidualnych, którzy są moimi przyjaciółmi, ale Duńczyków jako społeczeństwo. To jest taka wspólnota, jakiej pragnęłabym dla Polski, to znaczy kompetentna, obywatelska, aktywna i potrafiąca się dobrze dogadywać.

„Dania. Tu mieszka spokój” to kompendium wiedzy o kraju, który Polakom, mimo że geograficznie nieodległy, wciąż wydaje się egzotyczny.

– Taki zamysł przyświecał mi przy jej pisaniu. Tak jak wspomniałam we wstępie, narodziła się ona z niedosytu, z przeświadczenia, że brakuje literatury na ten temat. Natomiast głównym bohaterem jest na pewno społeczeństwo. Interesuje mnie, jak ono funkcjonuje, jakie mechanizmy nim rządzą, z jakich powodów powinno być interesujące czy nawet inspiru-

jące dla nas, Polaków. Bo kontekst polski też w książce jest obecny, chociażby z tego powodu, że napisałam ją ja.

Tak jak wspomniałam, omawia pani wiele aspektów życia w Danii. Bardzo spodobał mi się rozdział poświęcony posiłkom.

– Rytuał wspólnego spożywania posiłków jest czymś naturalnym w Danii. Duńczycy uwielbiają spędzać czas razem, chociażby przy obowiązkowym kubku kawy. Nie wiem, czy pani wie, ale znajdują się w czołówce europejskiej, jeśli idzie o spożycie kofeiny. Powszechny jest też zwyczaj wspólnego jedzenia posiłków, na przykład z sąsiadami. W tym celu organizuje się nawet kluby obiadowe, w których sąsiedzi spotykają się przy wspólnym stole na przykład raz w tygodniu. Za każdym razem posiłek przygotowuje inna osoba czy para. Te ćwiczenia we wspólnocie mają też szerszy kontekst, związany na przykład z infrastrukturą. Budynki wielorodzinne projektowane

są tak, aby znajdowała się w nich przestrzeń, w której można spotkać się, porozmawiać, świętować czy właśnie coś wspólnie zjeść. Nawet ławki w parku są ustawione tak, aby można było ze sobą rozmawiać. Tym spotkaniem towarzyszy oczywiście nieodłączne duńskie hygge.

Buduje pani w książce obraz Duńczyków jako ludzi otwartych, serdecznych, z jednym małym wyjątkiem: ścieżek rowerowych.

– Nie, muszę temu zaprzeczyć, zachęcam wszystkich do poruszania się rowerem po Danii. To, o czym pisałam w książce, dotyczy dużych miast, takich jak na przykład Kopenhaga, gdzie ruch rowerowy jest natężony i rządzi się swoimi prawami. Jeśli poruszamy się w grupie cyklistów, musimy pamiętać, że trzeba to robić sprawnie. Opóźnienie w starcie na zielonym świetle może skutkować pomrukami ze strony innych rowerzystów lub nawet nieprzychylnymi komentarzami. Na pewno jednak, i to chciałabym podkreślić, poruszanie się rowerem jest bezpieczne. Dania opleciona jest naprawdę gęstą siecią ścieżek rowerowych. To na pewno środek transportu godny polecenia nie tylko w miastach, ale w całej Danii.

W Polsce wiele osób traktuje rower jako sprzęt do rekreacji czy uprawiania sportu. Tymczasem w Danii jest to pełnoprawny środek transportu, wiele osób dojeżdża nim do pracy czy szkoły i to niezależnie od pozycji społecznej czy piastowanego urzędu. Rowerem do swojego biura mogą dojeżdżać nawet wysocy rangą politycy. Taką sytuację mieliśmy kilka lat temu w Polsce. Poprzedni ambasador Danii do pracy dojeżdżał rowerem, czym budził duże zainteresowanie warszawiaków.

Polacy za to nie cieszą się w Danii najlepszą opinią. Istnieje sporo stereotypów na nasz temat.

– Ta opinia na szczęście troszeczkę się zmieniła pod wpływem ostatnich wypadków związanych z agresją Rosji w Ukrainie. Duńczycy zobaczyli w nas naród, który jest skłonny do niesienia pomocy. Naprawdę duże wrażenie zrobił na nich fakt, że przyjęliśmy tak wielką liczbę uchodźców wojennych, a także ich zwierzęta domowe. Duńczycy sami postrzegają siebie jako naród skłonny do pomocy, to dodatkowo zbudowało między nami więź.

Studując literaturę czy dyskurs medialny, rzeczywiście można dojść do wniosku, że Polska i Polacy nie zajmują zbyt wiele miejsca w wyobraźni przeciętnego Duńczyka. Pojawiamy się w momentach, które są przełomowe dla naszej historii, jak na przykład utrata przez Polskę niepodległości, w ogóle walka Polaków o odzyskanie niepodległości, przemiany po komunizmie. Medialnie na pewno dostrzeżone zostało nasze wstąpienie do Unii Europejskiej. Duńczycy wyobrażali sobie wówczas, o czym świadczyły niekiedy dość alarmistyczne w swoim tonie nagłówki w prasie w stylu „Polacy nadchodzą!”, że zalejemy ich mały kraj. Nie jest to zupełnie pozbawione podstaw. Statystyki mówią, że jesteśmy największą grupą imigrancką w Danii. Jest nas około 55 000. Co warto podkreślić, większość przyjechała do Danii, żeby pracować lub studiować.

Niestety część z tych osób nawet nie próbuje nauczyć się języka. To właściwie chyba taka polska przypadłość, jeśli popatrzymy na inne skupiska Polaków w Niemczech czy Hiszpanii.

– Nie chciałabym generalizować, ale prawdą jest, że nie wszyscy Polacy są zadowoleni z pobytu w Danii. W książce przytaczam wypowiedzi moich polskich znajomych – niektórzy powtarzają, że to jest ich miejsce na ziemi, inni deklarują, że chcą wracać. Skarżą się, że brakuje im pewnego rodzaju spontaniczności, ale są też tacy, którzy w Polsce zostawili rodzinę, Dania jest tylko przystankiem na ich drodze.

Na zakończenie naszej rozmowy poproszę o małą rekomendację turystyczną, zbliżając się wakacje.

– Dania nie jest typowym miejscem turystycznym, ale to doskonały wybór dla osób, które szukają wytchnienia, spokoju i bezpieczeństwa. Może nie zaoferuje nam jakichś widowiskowych fiordów (choć fiordy w Danii również znajdziemy i moim zdaniem są piękne), może nie zapewni niebываłych widoków ze szczytów gór (bo góry w Danii to zjawisko umowne, najwyższe szczyty ledwie przekraczają wysokość 170 m n.p.m.), jednak na pewno odnajdziemy w niej coś dla siebie.

Myślę, że dobrym pomysłem byłyby na przykład takie wakacje, które polegałyby na wynajęciu domku letniskowego i stworzeniu z niego bazy wypadowej do wycieczek rowerowych. Dania jest na tyle niewielka, że w zasadzie bez większych problemów możemy dotrzeć w wiele jej zakątków. Bardzo często sama tak właśnie zwiedzam ten kraj. Podróże po Danii polegają na odnajdywaniu drobnych przyjemności i dostrzeganiu szczegółów: w architekturze miast czy w krajobrazie przyrodniczym, takich małych smaczków, które może na pierwszy rzut oka wydają się niepozorne, ale gdy się przyjrzymy im z uważnością, to mogą zrobić spektakularne wrażenie. To mogą być jakieś elementy infrastruktury, dobrze przemyślane i pasujące do przyrody. Sztandarowym przykładem jest muzeum archeologiczno-etnograficzne w pobliżu Aarhus (Moesgaard Museum). To naprawdę wyjątkowe miejsce pod względem sposobu komunikowania się z publicznością. Jeśli komuś wydaje się, że okres kamienia łupanego czy epoka brązu nie są niczym fascynującym, powinien tam pojechać. A poza tym, co jest właściwą treścią tego muzeum, nie da się pominąć samej architektury budynku, w którym się ono znajduje. Został on wkomponowany we wzgórze w taki sposób, że znajduje się częściowo pod ziemią – co oczywiście koresponduje z typem ekspozycji, czyli prehistorią i sięganiem w głąb. Ale również dzięki temu rozwiązaniu budynek nie dominuje nad otoczeniem. Nad ziemią za to znajduje się pokryta trawą platforma, z której można podziwiać widok na fiord i okolice muzeum. To są właśnie te „smaczki”, które oferuje Dania, często nieoczywiste dla nas jako turystów. Tymczasem jest to dobre połączenie wielu nieoczywistych atrakcji z tytułowym – w mojej książce – spokojem. I z możliwością zażycia relaksu, dlatego by nie w duchu hygge.

Rozmawiała Magda Ziótek

Walka zamiast papierosów i wolnej miłości



Paulinę Dawid, doktorantkę w Szkole Nauk Społecznych UAM, fascynuje historia kobiet, a szczególnie pierwszych naukowczyń przecierających szlaki kolejnym pokoleniom badaczek. Życie jednej z nich, sufrażystki Romany Pachuckiej, jest kanwą doktoratu absolwentki WSE.

Początkowo doktorantka zamierzała skupić się na badaniach osobistych dokumentów kobiet z przełomu XIX i XX wieku oraz dwudziestolecia międzywojennego. Wszystko zmieniło się, gdy natrafiła w Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich na pamiętniki nieprzeciętnej osoby, Romany Pachuckiej, która przyczyniła się do wywalczenia praw wyborczych dla kobiet w 1918 roku.

– Działała na tyłu polach i zostawiła po sobie tak wiele materiałów, że postanowiłam poświęcić jej moje badania – mówi badaczka.

Zanim do tego doszło, Paulina Dawid, jeszcze jako studentka, dołączyła do Koła Naukowego Edukacji Równościowej „Emancypacja” działającego pod opieką profesorek Iwony Chmury-Rutkowskiej i Edyty Głowackiej-Sobiech. Badawcze szlify zdobyła w projekcie „Gdy nauka jest kobietą” o pierwszych uczonych Uniwersytetu Poznańskiego, tworząc biogram Bożeny Stelmachowskiej.

– Z moich poszukiwań badawczych wynika, że większość kobiet, które zajęły się nauką, nie zakładała rodzin. Warto o tym wiedzieć, dlatego że często brakuje krewnych, którzy mogliby kultywować pamięć o nich – mówi Paulina Dawid.

Jedną z wartych zapamiętania Polek jest właśnie Romana Pachucka, odznaczona Złotym Krzyżem Zasługi. Była zarówno feministką, jak i zasłużoną nauczycielką, która reformowała szkoły żeńskie. Społecznie uaktywniła się podczas nauki na pensjach w Warszawie. Sprzeciw wywoływał w niej fakt gorszego traktowania

uczennic z biedniejszych rodzin. Ten bunt znalazł wyraz na studiach polonistycznych we Lwowie. Na tamtejszym uniwersytecie założyła Koło Akademiczek. Domagała się, by kobiety mogły studiować na wydziałach medycznym oraz technicznym, na które nie miały wstępu. Był rok 1906, rektor jako osoba piastująca urząd popierał kształcenie kobiet, ale prywatnie już nie, ponieważ... dziewczęta rozpraszały studentów na wykładach!

Pachucka nie poddała się. Razem ze studentkami zwyciężyła, co wymagało determinacji i odwagi. W pierwszym tomie pamiętników opisuje, jak na jeden z wieców przyszli studenci z pałkami w dłoniach. Wyśmiewali przemowy dziewcząt, a wychodzące z sali studentki obrzucali zgniłymi jajkami i pomidorami. – W najbardziej dla mnie przejmującym fragmencie Romana pisze, że studentki były gotowe na to, że zostaną pobite. Nie doszło do tego, ale mam wrażenie, że każda taka sytuacja motywowała je do działania – mówi Paulina Dawid.

Romana działała na wysokim szczeblu w Związku Równouprawnienia Kobiet Polskich. Do pracy motywowała ją sytuacja rodzinna. Kiedy jej rodzice rozwiedli się, ojciec, urzędnik na Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej, przestał łożyć na utrzymanie córki i syna. Matka wychowała ich sama, zarabiając na życie jako krawcowa. Romana jako studentka musiała się mierzyć z surową oceną krewnych. – Obserwowali, czy nie ścięła włosów, nie pali papierosów i nie uprawia wolnej miłości, bo zakładali, że działała-

ność w ruchu kobiecym i częste wyjazdy poza Warszawę źle na nią wpłynęły – referuje badaczka.

Pachucka dużo podróżowała, studiowała na Sorbonie, zrobiła też doktorat na Uniwersytecie Jagiellońskim. Pracowała w wielu gimnazjach, między innymi w Przemyślu i Suwałkach. Jako dyrektorka Gimnazjum Żeńskiego im. Emilii Szczanieckiej w Łodzi zbudowała szkolny program kształcenia niemal od podstaw, poprawiła też znacząco jakość życia uczennic. Wprowadzała innowacje pedagogiczne, zatrudniła lekarza i higienistkę, urządziła miejsce do kąpieli dla dziewcząt. Z jej inicjatywy powstało osiedle szkolne w Sokolnikach, gdzie dziewczęta z robotniczych rodzin wyjeżdżały na „zieloną szkołę”, podczas której odbywały się zajęcia zgodnie z planem lekcji.

To tylko niektóre z jej zasług. – Chodząc z pamiętnikiem Romany Pachuckiej po Łodzi, poznaję ludzi, natrafiam na ukryte w zaułkach tabliczki. To, co widzę, przekonuje mnie, że społeczność lokalna o niej pamięta. Ale brakuje kogoś, kto zadbałby o przetrwanie tej pamięci, niestety większość zaangażowanych absolwentek szkół, które prowadziła, już nie żyje. Nie miała dzieci, jej grób niszczeje, dom zburzono, to, co po niej zostało, rozdano lub przywłaszczono. Smutna historia, zważywszy na to, że wychowała pokolenia uczennic w różnych polskich miastach. Chciałabym nie tylko skupić się badawczo na jej osobie, ale również przypomnieć ludziom o jej spuściznie i zasługach – mówi naukowczyni.

Ewa Konarzewska-Michalak



Wskrzesać bakteriofaga

Piotr Rozwalak. Geolog, biolog, bioinformatyk...

Wciąż goni za tym, co go interesuje, i godzi wszystkie pasje w jedną. Jako laureat „Perły nauki” marzy, że kiedyś uda mu się wskrzesać bakteriofaga, o którym nie mamy dziś pojęcia.

Jest pan z tych Rozwalaków?

– To znaczy?

Zdzisław Rozwalak. „Solidarność”, aktywista, strajki w Poznaniu w latach 80. Niezwykły człowiek.

– To mój dziadek. Jest dla mnie autorytetem.

Myszę, że jest z pana dumny. Mimo młodego wieku wokół Piotra Rozwalaka wciąż sporo się dzieje...

– Mam szczęście do ludzi. W zasadzie od początku mojej drogi naukowej trafiałem na pomoc, na inspirację. Bez nauczyciela z LO **Pawła Szydłowskiego**, a potem profesorów: Suleja, **Szczucińskiego**, **Pawłowskiego**, **Zawieruchy** oraz doktorów **Zielezińskiego** i **Barylskiego** nic z rzeczy, które się zadziały, nie byłoby możliwe. Zaczęło się w X LO w Poznaniu. Były pierwsze badania terenowe, olimpiada geograficzna i finał, który otworzył mi drogę na UAM. Na geologię. Jeszcze zanim zacząłem studia, wziąłem udział w wykopaliskach paleontologicznych w Miedarach na Śląsku. Na podstawie zdobytego tam doświadczenia i kontaktów otrzymałem Best Student Grant, dzięki któremu miałem środki finansowe na kontynuowanie badań. W ich efekcie okazało się, że wspólnie z Wojtkiem Pawlakiem, specjalizującym się w badaniach kopalnych ryb, staliśmy się odkrywcami mikroskamieniałości sprzed 235 milionów lat, które pozwoliły nam zrekonstruować ówczesne zasolenie mórz i opublikować wyniki w czasopiśmie naukowym.

Słowem, zmierzamy do kolejnego tsunami w pana życiu...

– Mam wrażenie, że przez większość moich studiów coś się działo i nie miałem okresów

nudy. Na mojej ścieżce pojawił się prof. UAM Witold Szczuciński, który zaraził mnie kolejną pasją i myśleniem, że młodsze okresy geologiczne są również ciekawe i że możemy badać je przy użyciu najnowocześniejszych metod biologii molekularnej. Wówczas nikt na UAM nie zajmował się tematyką kopalnego DNA z osadów, dlatego żeby uzyskać odpowiednie przeszkolenie, prof. Szczuciński skontaktował mnie z prof. Janem Pawłowskim z Genewy, który prowadził laboratorium zajmujące się tym tematem. Żeby móc tam pojechać, potrzebowałem jednak finansowania, które w dużej mierze udało się uzyskać dzięki wsparciu ówczesnego rektora, **prof. Lesickiego**. W Genewie nauczyłem się izolować i analizować DNA z osadów sztormów, które wcześniej pobrałem nad Bałtykiem. Zdobyte doświadczenia stały się podstawą do prac prowadzonych w innym projekcie („TSUNASTORM”), w którym badamy próbki z osadów tsunami i sztormów w Portugalii. W międzyczasie miałem okazję wziąć również udział w pracach prowadzonych na Falklandach i Georgii Południowej we współpracy z prof. Majewskim z Instytutu Paleobiologii PAN, a wspólnie z prof. Zawieruchą stworzyliśmy atlas osadów na lodowcach. W tamtym czasie nauczyłem się, jak pracować w terenie oraz w laboratorium, ale z tyłu głowy miałem słowa prof. Jana Pawłowskiego, że gdyby on teraz zaczynał studia, to wybrałby się na bioinformatykę. Postanowiłem spróbować swoich sił w tej dziedzinie.

Nie chcę używać wielkich słów, ale to już trzecia specjalność. To tak można?

– Na początku nie było łatwo, ale mam poczucie, że jest to kontynuacja pewnej spójnej

drogi. Myślę, że niewiele osób ma okazję zdobyć doświadczenie w pracy nad tak różnorodnymi projektami od etapu pobierania próbek w terenie poprzez prace laboratoryjne po analizy przy komputerze. Każda perspektywa jest nieco inna, ale równie cenna.

Otrzymał pan grant „Perły nauki” na temat rekonstrukcji oraz analizy genomów kopalnych bakteriofagów. Trudne.

– W projekcie finansowanym z „Perły nauki” połączyłem moje wcześniejsze doświadczenia z kopalnym DNA oraz tematyką bakteriofagów, czyli wirusów infekujących bakterie. Mają one ogromny wpływ na funkcjonowanie ekosystemów oraz mogą być stosowane w terapiach przeciwko patogenom. Większość naszej wiedzy o nich płynie jednak ze współczesnych próbek, dlatego nasza perspektywa na ich ewolucję jest bardzo ograniczona. Chciałbym to zmienić i przeanalizować publicznie dostępne dane z zębów lub odchodów archaicznych ludzi i neandertalczyków, by lepiej zrozumieć złożoną historię tych wirusów. Myślę, że podobnie jak nie jesteśmy w stanie zrozumieć krajobrazu za naszym oknem bez zrozumienia historii wielkich zlodowaceń, tak samo nie jesteśmy w stanie zrozumieć w pełni różnorodności bakteriofagów bez analizy ich genomów z przeszłości. W ten sposób myślenie geologa łączy się z umiejętnościami bioinformatyka. Mam nadzieję, że w przyszłości uda mi się rozszerzyć to o prace laboratoryjne, a być może któregoś dnia uda nam się wskrzesać wymarłego bakteriofaga – marzy badacz.

Rozmawiał Krzysztof Smura

Straciłam głowę dla nauki

Natalia Konopińska marzyła o weterynarii, ale zakochała się w biologii, gdy po raz pierwszy izolowała DNA. Teraz realizuje projekt w ramach programu „Perły nauki”, a także pisze doktorat. Jej badania mogą przyczynić się do skuteczniejszej walki z cukrzycą i otyłością.

Wszystko zaczęło się od praktyk w Zakładzie Fizjologii i Biologii Rozwoju Zwierząt na Wydziale Biologii. Tam pod okiem **dr. Arkadiusza Urbańskiego**, późniejszego promotora pomocniczego, Natalia Konopińska rozpoczęła badania nad wpływem neuropeptydów na układ odpornościowy owadów. Doskonałość funkcjonowania żywych organizmów i możliwość obserwacji ich z bliska zrobiła na studentce olbrzymie wrażenie. W ten sposób narodziła się pasja, która zaowocowała między innymi projektem „Rola peptydów podobnych do insuliny w regulacji aktywności hemocytów chrząszcza *Tenebrio molitor* L”, na który otrzymała grant w programie „Perły nauki”.

Dlaczego badania na chrząszczach mogą mieć znaczenie dla zdrowia ludzi?

– Między kręgowcami i bezkręgowcami występuje ogromna ilość podobieństw. Dotyczą one między innymi układu odpornościowego, w tym sposobu produkowania i wydzielania neuropeptydów. Te substancje mogą wpływać na wiele procesów związanych z rozwojem, rozmnażaniem i behawiorem. Ludzka insulina oraz neuropeptydy podobne do insuliny (insulinopodobne) występujące u owadów, które będę badać, są do siebie podobne pod względem struktury i funkcji. W momencie, kiedy dokładnie poznamy szlaki sygnałacyjne i procesy, które zachodzą u chrząszczy, będziemy mogli te podobieństwa „przełożyć” na ludzi i testować na tych owadach na przykład leki.

Jakie inne zastosowania mogą mieć pani badania?

– Na przykład w projektowaniu selektywnych insektycydów. Obserwujemy wzrost tolerancji i oporności owadów na obecnie stosowane środki owadobójcze, które jednocześnie negatywnie wpływają na środowisko. Badacze szukają preparatów działających wyłącznie na wybrane owady.



Wykorzystanie neuropeptydów może przyczynić się do zaprojektowania selektywnych bioinsektycydów, które będą bazować na metodzie RNAi. Dochodzi w niej do wyciszenia ekspresji konkretnych genów, co sprawia, że substancja powinna działać tylko na wybrane gatunki.

Nad czym pani pracuje w ramach doktoratu?

– Zajmuję się neuropeptydami tachykinopodobnymi (TRP), które są homologami strukturalnymi i funkcjonalnymi substancji P, czyli jednego z najważniejszych neuropeptydów produkowanych przez organizm człowieka oraz innych ssaków. Sprawdzamy, jaka jest rola TRP w regulacji aktywności układu odpornościowego. Wykorzystujemy tu metodę RNAi, wyciszając ekspresję genów kodujących prekursor i receptor dla TRP. Jest to bardzo ciekawe!

Niedługo pojadę na staż do profesora Jensa Rolffa na Freie Universität w Berlinie, gdzie będę się uczyć techniki, którą wykorzystam w doktoracie i „perłowym” projekcie. Nie mogę się doczekać.

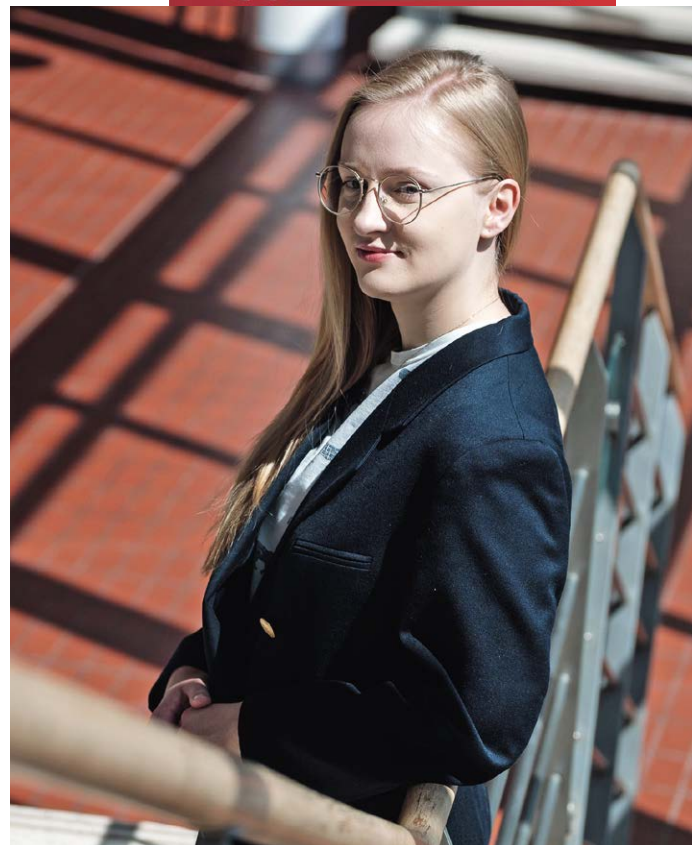
Co pani robi poza nauką?

– Od roku trenuję łyżnictwo. Szyję też stroje cosplayowe – to fajne zajęcie rozwijające wyobraźnię. Bardzo lubię grać w gry na konsoli i malować figurki postaci z gier. I zajmuję się moim psem, wielkim słodziakiem – Freją.

Rozmawiała Ewa Konarzewska-Michalak

Natalia Konopińska – doktorantka w Szkole Nauk Przyrodniczych UAM. Jest współautorką czterech publikacji dotyczących wpływu różnych neuropeptydów oraz metabolitów wtórnych na aktywność układu odpornościowego owadów. Kierowała grantem w ramach konkursu study@research (ID-UB). Otrzymała stypendium Ministra Edukacji i Nauki za znaczące osiągnięcia. Aktualnie uczestniczy jako stypendystka w realizacji grantu OPUS, który jest jej projektem doktoranckim.

Pracuję nad kartką papieru



Ewelina Lange, doktorantka z Wydziału Fizyki, jest kolejną laureatką konkursu „Perły nauki”. Zwycięski projekt „Przyspieszanie i optymalizacja ładowania baterii kwantowych za pomocą układów dyssypacyjnych” będzie realizować pod czujnym okiem **prof. Adama Miranowicza**, **dra Grzegorza Chimczaka** oraz **prof. UAM Anny Kowalewskiej-Kudłaszyk**.

Mówi Ewelina Lange:

Zacznę od tego, że fizyka zawsze była mi bliska. Pamiętam, że już jako dziecko uwielbiałam programy naukowe. W tym okresie namiętnie oglądałam Discovery Chanel, Discovery Science. Moimi idolami byli Neil deGrasse Tyson i Carl Sagan, którego serię o kosmosie z lat 80. oglądałam z wypiekami na twarzy. Pamiętam, że w moich zainteresowaniach zawsze towarzyszył mi mój tata.

Na fizykę jednak nie zdecydowałam się zdawać. Dlaczego? Wydawało mi się, że to może troszeczkę przewyższa moje możliwości. Zdecydowałam się zatem pójść na studia elektrotechniczne w Gdańsku, które skończyłam, a potem – aby wspomóc rodzinę – wróciłam do mojego rodzinnego miasteczka, gdzie pracowałam w szpitalu. Fizyka jednak cały czas we mnie siedziała. Kiedy więc nadarzyła się okazja, postanowiłam spełnić swoje marzenie i zapisałam się na studia fizyczne w Poznaniu.

W tematykę optyki kwantowej wprowadził mnie prof. Adam Miranowicz, który jest jednym z najlepszych specjalistów na świecie. Uważam, że to przepiękna dziedzina nauki. Wszystkie te pryzmaty, soczewki, wiązki laserowe budzą mój zachwyty. Fizykę, która opisuje te zjawiska, uważam za... elegancką. Tak właśnie myślę, kiedy widzę na kartce papieru zapisane równanie.

Dzięki prof. Miranowiczowi odkryłam ideę symetrii PT, która była też tematem mojej

pracy licencjackiej. Wszystkie występujące w przyrodzie układy fizyczne są otwarte – to znaczy, że oddziałują z otoczeniem. Opisując układy otwarte równaniem Schrödingera, otrzymuje się zespolone wartości energii, a przecież energia jest wielkością mierzalną i jako taka powinna mieć wartości rzeczywiste. Dopiero w 1998 roku Carl M. Bender i Stefan Boettcher odkryli, że dla układów otwartych, które wykazują symetrię PT, energia przyjmuje rzeczywiste wartości. Okazało się też, że układy te mają niezwykle właściwości. W realnym świecie całkiem nieźle potrafimy przewidzieć, jak dany obiekt się zachowa, natomiast w świecie kwantowym wszystko to jest mocno nieintuicyjne. Dla mnie to rzeczywistość trochę jak z powieści o Harrym Potterze, magiczna.

Jestem typem pracocholika, moje studia mnie pochłaniają. Uwielbiam czytać publikacje. W jednym z artykułów natknęłam się na pracę poświęconą bateriom kwantowym. To zagadnienie zafascynowało mnie na tyle, że zdecydowałam się wystąpić o grant w ramach konkursu „Perły nauki”.

Baterie kwantowe, które badam, oparte są na układach optycznych i zachodzą w nich zjawiska, które nie mają odpowiednika w fizyce klasycznej. Opowiem o dwóch.

Po pierwsze, im większa pojemność baterii, tym krótszy czas jej ładowania. Dzieje się tak za sprawą splątania kwantowego.

Pyta pani o zastosowania moich badań. Jestem teoretyczką, pracuję nad kartką papieru, ale również ja mam nadzieję, że moje odkrycia przysłużą się do podniesienia jakości życia.

Świat, w którym żyjemy, rozwija się bardzo szybko. Nasza cywilizacja uzależniona jest od źródeł prądu. W tym kontekście stworzenie pewnych, wydajnych urządzeń magazynujących energię wydaje się bardzo ważne. Baterie kwantowe to na razie, w dużej mierze, wiedza teoretyczna. Jednak już teraz znajduję publikacje omawiające wyniki badań doświadczalnych. Sama mam też nadzieję, że uda mi się w ramach projektu przetestować moje wyniki.

Jestem dopiero na początku mojej drogi. W związku z tym mam poczucie, że muszę się spieszyć. Kiedy składałam wniosek, prac naukowych w tej tematyce było około 700; teraz to jest kilkanaście tysięcy. Tak, czuję na plecach oddech moich kolegów.

Nauka jest moim hobby. A oprócz niej lubię fotografować. Mam dwa aparaty analogowe i ubolewam, że wywołanie kliszy to dziś taka droga przyjemność. Uwielbiam tę niepewność w ciemni, kiedy nie wiem, co zobaczę na kliszy. Efekt końcowy zależy od tak wielu czynników: naszych umiejętności, klasy aparatu czy jakości kliszy. Moją kolejną pasją jest Formuła 1. Miłość do tego sportu zaszczepił we mnie mój tata. Razem kibicujemy ekipie Ferrari.

Spisała Magda Ziótek

Logopedzi mają głos



Natalia Różycka jest studentką V roku w Instytucie Filologii Polskiej na specjalności logopedycznej. Swoją przyszłość wiąże z pracą terapeutyczną. W kwietniu bieżącego roku aktywnie włączyła się w ogólnopolski protest logopedów. Zredagowane przez nią studenckie oświadczenie wyrażające sprzeciw wobec wpisania zawodu logopedy na listę tzw. zawodów medycznych podpisane zostało przez ponad 1000 osób z 35 polskich uczelni.

Natalia Różycka jest typem aktywistki – ekstrawertyka, działa na wielu frontach. Przewodniczy działalności dwóch kół naukowych: Logopedycznemu Kołu Naukowemu FiloLOG oraz mniej licznemu glottodydaktycznemu Co-Lektorowi, którego jest również założycielką. Oba te koła aktywnie współtworzy, uczestnicząc w projektach popularyzatorskich i warsztatowych. W ramach specjalności prowadzi też swoje pierwsze zajęcia terapeutyczne. W tej chwili pod opieką ma dwoje dzieci, z którymi pracuje regularnie w ramach cotygodniowych zajęć.

– Pracuję głównie z dziećmi z wadami mowy i trudnościami w komunikacji. Obecnie jest to chłopiec ze spektrum zaburzeń autyzmu oraz dziewczynka z sekwencją Pierre-Robin, zaburzeniem rozwojowym, do którego objawów należy małozuchwie czy rozszczep podniebienia. Mam też pacjentów senioralnych, z którymi doraźnie prowadzę zajęcia w Klubie Seniora Fundacji Orchidea. A w wolnym czasie jestem wolontariuszką w Stowarzyszeniu Afazja, gdzie również mam okazję pracować z osobami starszymi po incydentach neurologicznych – wylicza Natalia Różycka.

Jak zauważa, każdy z tych pacjentów wymaga innej terapii i podejścia. Do pracy z dziećmi z zaburzeniami mowy i komunikacji wykorzystuje AAC, czyli alternatywną i wspomagającą formę komunikacji, na przykład symbole graficzne (PCS) lub system symboli i gestów (Makaton). Studentka w swojej pracy wykorzystuje też

elementy opracowanej przez prof. Jagodę Cieszyńską metody krakowskiej i jej narzędzi, między innymi symultaniczno-sekwencyjnej nauki czytania. Większość z tych metod Natalia poznała w ramach specjalności logopedycznej.

Studia logopedyczne i specjalność logopedyczna są w ofercie wielu polskich uczelni. Dla przykładu na poznańskim Uniwersytecie Medycznym jest neurologopedia na studiach podyplomowych. Na UAM specjalność logopedyczna prowadzona jest przez dwie jednostki: na Wydziale Studiów Edukacyjnych w ramach pedagogiki specjalnej oraz na polonistyce. Natalia jest bardzo oddana swojej specjalności, dlatego chętnie wylicza jej zalety: małe grupy, rodzinna atmosfera i wymagające prowadzące – bardzo skoncentrowane na swoich studentach i ich pracy terapeutycznej.

Mówi Natalia Różycka:

– Pamiętam, jak na pierwszych zajęciach **prof. UAM Jolanta Sławek** zachęcała nas, byśmy inwestowali w swoje wykształcenie. I nie miała na myśli tylko czasu, który mamy poświęcić na naukę. To dzięki niej wypracowałam sobie zasadę, w myśl której wszystko, co zarobię, pracując z dziećmi, odkładam na dodatkowe warsztaty i pomoce logopedyczne. Staram się wychodzić naprzeciw potrzebom moich pacjentów. Dzięki Alicji, która miała rozszczep podniebienia i trudności z połykaniem, zaczęłam interesować się dysglosją i dysfagią. Z kolei dzięki Tymkowi poznałam Makaton.

Natalia Różycka podkreśla też, że logopeda

musi kreatywnie podchodzić do pacjentów, odpowiadać na ich zainteresowania i potrzeby, dobierać, a nierzadko samodzielnie tworzyć materiały do pracy. Aby to zrozumieć i się tego nauczyć, trzeba mieć podstawę – dobre praktyki i możliwość zdobywania wiedzy. To wszystko znalazła na specjalności i rozwijać może wraz ze studentkami w kole FiloLOG.

Logopedia jest kierunkiem zawodowym, a studenci przez pięć lat swoich studiów zdobywają kwalifikacje do pracy w zawodzie. Natalia chciałaby pracować w gabinecie logopedycznym. Myśli też o ukończeniu studiów podyplomowych z gerontologopedii.

O proteście logopedów informowaliśmy na naszej stronie www.uniwersyteckie.pl. W krótkim artykule prof. Sławek wyjaśniała zagrożenia wynikające z włączenia logopedy na listę niektórych zawodów medycznych. Jednym z nich było pozbawienie autonomii wykonywania zawodu przez znaczną grupę specjalistów niezwiązanych ze środowiskami medycznymi. Ustawa mogła też utrudnić prowadzenie studiów na kierunkach innych niż medyczne. W konsekwencji osoby takie jak Natalia Różycka miałyby utrudniony start zawodowy i niepewną przyszłość.

Dzięki ogólnopolskiej akcji, w którą włączyło się wiele środowisk akademickich, a także Polskie Towarzystwo Logopedyczne z Lublina, Polski Związek Logopedów i grupa Ogólnopolskiego Protestu Logopedów, udało się temu zapobiec. Na szczęście.

Magda Ziółek

Code-switching w Laredo.

Dwa języki, jedna społeczność

Doktor Katarzyna Jankowiak z Wydziału Anglistyki przebywała w Laredo, w Brain & Cognition Lab, Department of Psychology and Communication, Texas A&M International University [TAMIU]. W trakcie stażu miała możliwość współpracy naukowej nad projektem psycholingwistycznym dotyczącym przetwarzania języka w dwujęzyczności, z wykorzystaniem metodologii EEG. Jakie są najczęstsze przykłady code-switchingu w mowie dwujęzycznych mieszkańców Laredo? O tym w wywiadzie Jagody Haloszki.



Od lewej: prof. Anna Cieślicka, dr Katarzyna Jankowiak, prof. Roberto Heredia, dr Omar Garcia

Jakie korzyści niesie ze sobą badanie dwujęzyczności w kontekście populacji w Laredo?

– Populacja w Laredo jest unikalna pod względem dwujęzyczności, ponieważ zarówno język angielski, jak i hiszpański odgrywają równie ważną rolę w codziennym życiu. Doświadczenie językowe wśród populacji w Laredo jest kształtowane przez częsty code-switching między językiem angielskim i hiszpańskim, co pokazuje wyjątkową współaktywność obu języków w dwujęzycznym umyśle. Tym samym angielsko-hiszpańska populacja osób dwujęzycznych w Laredo, które, biorąc pod uwagę ich silną dominację w obu językach, stanowi wyjątkową grupę do badań nad dwujęzycznością – umożliwiając porównanie oraz rozszerzenie moich wcześniejszych badań na polsko-angielskich osobach dwujęzycznych.

Badania psycholingwistyczne mogą pomóc w zrozumieniu, jak kontekst społeczny i kulturowy wpływa na przetwarzanie języka w dwujęzyczności. Możemy zbadać, jak różne czynniki, takie jak kontekst społeczny i kulturowy, dominacja językowa, wiek akwizycji czy ekspozycja na języki, wpływają na sposób, w jaki dwujęzyczni mieszkańcy Laredo przetwarzają i używają obu języków. To może również przyczynić się do identyfikacji potencjalnych trud-

ności, z którymi mogą się borykać dwujęzyczni uczniowie i uczennice w nauce obu języków, co z kolei może mieć znaczący wpływ na rozwój strategii nauczania i uczenia się w kontekście edukacji dwujęzycznej. Badania psycholingwistyczne mogą przyczynić się również do zwiększenia świadomości społecznej na temat dwujęzyczności i korzyści z niej wynikających. Poprzez upowszechnianie wyników badań możemy promować wartość różnorodności językowej oraz pokazać, że dwujęzyczność ma pozytywny wpływ na funkcjonowanie mózgu i umiejętności poznawcze.

Jakie są najczęstsze przykłady code-switchingu w mowie dwujęzycznych mieszkańców Laredo? Jakie sytuacje zmuszają do używania jednego języka lub drugiego?

– W mowie mieszkańców Laredo można zaobserwować różne przykłady code-switchingu, czyli przemiennego używania języka angielskiego i hiszpańskiego. Może to oznaczać wtrącanie pojedynczych słów lub wyrażen z jednego języka do drugiego w trakcie rozmowy. Taki code-switching często stosowany jest, aby wyrazić emocje, które są łatwiejsze do oddania w jednym języku niż w drugim. W rozmowach z rodziną i przyjaciółmi zazwyczaj używa się

jednak języka, który jest najbardziej naturalny i wygodny dla danej grupy. Jeśli większość rozmówców mówi w jednym języku, code-switching nie będzie miał miejsca. Podobnie w niektórych zawodach lub szkołach język angielski może być dominujący, podczas gdy w innych sytuacjach preferowany może być język hiszpański.

Jak dwujęzyczność wpływa na tożsamość językową i kulturową mieszkańców Laredo? Jakie są ich perspektywy na dwujęzyczność i jej znaczenie w ich społeczności?

– Dwujęzyczność ma znaczący wpływ na ich tożsamość językową i kulturową. Posiadanie umiejętności porozumiewania się w obu językach przyczynia się do poczucia przynależności do dwóch kultur. Przez używanie dwóch języków rodziny mogą podtrzymywać tradycje, wartości i historię zarówno hiszpańską, jak i amerykańską, przekazując swoje dziedzictwo kulturowe kolejnym pokoleniom. Co więcej, biegłość w dwóch językach może przynieść mieszkańcom Laredo korzyści zawodowe, jako że dwujęzyczność otwiera drzwi do różnych branż i stanowi niezaprzeczalny atut na dzisiejszym międzynarodowym rynku pracy.



Łącząc neuronaukę i językoznawstwo

Od lewej: dr Hanna Kędzierska, prof. UAM Magdaleny Wrembel i dr Karolina Rataj

Laboratorium Neuronauki Języka [przy Wydziale Anglistyki] mieszczące się w budynku Centrum Zaawansowanych Technologii UAM. Na ekranie przewija się odcinek „Bolka i Lolka”. Uczestnicy eksperymentu oglądają bajkę. W słuchawkach brzmiały kolejne samogłoski w trzech różnych językach: polskim, angielskim i norweskim. W tym samym czasie zespół **prof. UAM Magdaleny Wrembel** śledzi reakcję mózgu każdego uczestnika za pomocą elektroencefalografu.

Po ponadrocznej przerwie wracamy do badań prof. Magdaleny Wrembel, o których pisaliśmy w styczniowym numerze ŻU z 2022 roku. W ramach dwuletniego projektu badana jest wielojęzyczność, przy wykorzystaniu zarówno tradycyjnych testów, jak i technik obrazowania mózgu. Koniec przewidziany jest na kwiecień przyszłego roku.

Pełna nazwa projektu to „Międzydziedzinowe badania wielojęzyczności, modelowanie, nabywanie języka trzeciego w różnorodnych kontekstach” (ADIM). Realizowany jest on w ramach NCN GRIEG-1, prestiżowego grantu finansowanego z Funduszy Norweskich i EOG. Uczestniczą w nim także dwie uczelnie norweskie: The Arctic University of Norway (UiT) w Tromsø i Norwegian University of Science and Technology (NTNU) w Trondheim.

Do tej pory w Polsce i Norwegii udało się przeprowadzić serię badań behawioralnych, czyli testów percepcji i produkcji mowy, oceny poprawności gramatycznej oraz stopnia obcego akcentu w mowie, a także pomiary aktywności mózgu.

Celem projektu jest holistyczne spojrzenie zarówno na nabywanie języka obcego, jak i jego przetwarzanie oraz wpływy

międzyjęzykowe. Badaczy interesuje nabywanie fonetyki i fonologii (warstwy dźwiękowej), jak również składni, morfologii, semantyki, a także obrazowanie neurolingwistyczne. Wszystkie serie badań odbywały się w trzech językach: polskim (L1 – języku ojczystym grupy badanych), angielskim (L2) oraz norweskim (L3 – czyli kolejnym nabywanym języku obcym).

Równoległe do badań w Polsce prace prowadzone są w Norwegii. Pozwala to na porównanie kontekstów nabywania języka: formalnego, znanego z lekcji czy studiów, z naturalistycznym zanurzeniem w języku w danym kraju, w tym przypadku przez Polaków mieszkających w Norwegii.

Badania aktywności mózgu z wykorzystaniem bodźców dźwiękowych z trzech języków odbyły się w Laboratorium Neuronauki Języka (założonym w 2019 roku na Wydziale Anglistyki), które dzięki gościnności **prof. Bronisława Marciniaka** mieści się obecnie w Centrum Zaawansowanych Technologii.

– W laboratorium łączymy dwie ogromne dziedziny nauki: neuronaukę i językoznawstwo – mówi **dr Karolina Rataj**, kierowniczka laboratorium. – Z obszaru neuronauki wykorzystujemy elektroencefalografię, która jako jedna z niewielu pozwala na

obserwację aktywności mózgu z dokładnością co do jednej milisekundy. Precyzja ta jest konieczna w badaniach nad przetwarzaniem języka, które odbywa się w bardzo krótkim czasie. W tego rodzaju badaniach różnice w zależności od języka obserwujemy już po około 100 milisekundach od momentu, kiedy osoba badana słyszy dany dźwięk – wyjaśnia.

Pierwsze wyniki, bo analizy trwają nadal, są bardzo obiecujące. Z pewnością pokazują różnicę między obiema grupami użytkowników norweskiego, z Polski i Norwegii, ale też różnice między badanymi językami w zależności od statusu języka (rodzimy vs. obcy) oraz częstotliwości użycia obcych języków (angielski i norweski). Jasno widać, że mózg jest wrażliwy na zmieniające się kontrasty samogłoskowe w tych językach obcych, które są używane najczęściej.

Oddziaływanie języków

Badania grupy prof. Wrembel dotyczyły również porównania percepcji z produkcją mowy w L1, L2 i L3, aktywności mózgu w kontekście wielojęzycznym, a także oceny obcego akcentu. – Szczególnie interesują nas interakcje między językami u osób wielojęzycznych oraz to, jak te języki na siebie oddziałują – mówi prof. Wrembel.

Wbrew powszechnemu przekonaniu nie tylko język ojczysty ma wpływ na kolejne języki obce. Wcześniejsza literatura oraz przeprowadzone badania pokazują, że języki obce mogą oddziaływać na siebie nawzajem. U badanych uczestników w norweskim dostrzegalne są wpływy angielskiego; z kolei gdy dominującym staje się ten pierwszy, ta tendencja zdaje się odwracać. Wpływy międzyjęzyczne mogą obejmować, wbrew powszechnym oczekiwaniom, również język ojczysty. Interakcje te nie są trwałe, a dynamiczne i wielokierunkowe, zmieniają się w czasie, w zależności od aktywności danego języka.

– Niektórzy badacze mówią o *multilingual entity*, o jednym wspólnym systemie językowym. Na pewno osoba wielojęzyczna to nie suma osób jednojęzycznych, monolingwalnych, ale dodatkowa synergia, która tworzy nową jakość – mówi prof. Wrembel.

A co z akcentem? Czy prawdą jest, że im wcześniej rozpocznie się naukę języka, tym łatwiej go wypracować?

Okazuje się to ważnym, lecz niejedynym czynnikiem. Najnowsza literatura pokazuje, że niebagatelną rolę mogą odgrywać również motywacja oraz indywidualne predyspozycje. Związane są one z różnicami percepcyjnymi, tym, jak postrzegamy dźwięki. Niekiedy mówi się nawet o talencie fonetycznym, umiejętności naśladowania akcentów. Jednak z drugiej strony kluczowa może być też sfera społeczna, to, jak bardzo chcemy się dopasować do danej grupy albo wolimy zachować własną tożsamość, widoczną również w sferze językowej.

Mózg i język

– Wiadomo, że język jest w dużej mierze zlateralizowany, że większość obszarów, które uczestniczą w jego przetwarzaniu, znajduje się w lewej półkuli u osób praworęcznych. Prawa półkula jest jednak często również zaangażowana do pewnego stopnia, w zależności od tego, jak skomplikowane są procesy językowe w danej sytuacji. Język to skomplikowane zjawisko, dynamiczne, podatne na zmiany. Angażuje wiele różnych obszarów mózgu, ponieważ wymaga przetwarzania bodźców wzrokowych i słuchowych w celu rozpoznania wyrazów, przetwarzania znaczenia w danym kontekście, a przede wszystkim integracji informacji na wielu poziomach – tłumaczy dr Rataj.

– Innym zjawiskiem obserwowanym dzięki technice EEG jest plastyczność mózgu. Można ją badać na przykład u osób z różnego rodzaju uszkodzeniami mózgu i obserwować, jak odzyskują umiejętność posługiwania się językiem w procesie neurorehabilitacji. W naszych badaniach tę plastyczność widać we wrażliwości mózgu na dominację językową, czyli częstość używania danego języka – wyjaśnia.

– Jeżeli chodzi o obrazowanie mózgu, część języków angażuje podobne obszary mózgu jak w przypadku języka pierwszego, ale języki obce aktywują także dodatkowe obszary. Zależy to głównie od poziomu ich zaawansowania, stopnia i częstotliwości użycia oraz tego, kiedy zaczęliśmy się ich uczyć – mówi prof. Magdalena Wrembel.

W najbliższym czasie

Co do dalszych kolei projektu, w planach są badania z rodzimymi użytkownikami języka angielskiego i norweskiego, które

służyć będą jako kontekst do uzyskanych już wyników. Zespół projektowy zastanawia się też nad serią eksperymentów obejmujących Norwegów, którzy uczą się języka polskiego w Polsce.

Cały czas prowadzone są również badania składniowe z zastosowaniem różnych metodologii w ścisłej współpracy z badaczami norweskimi. Część zespołu skupia się też na tym, jakich dialektów norweskich uczą się Polacy i jakie czynniki determinują stopień ich użycia.

– Norwegia to kraj bardzo zróżnicowany pod tym względem i do tej pory niewiele jest badań socjofonetycznych dotyczących postrzegania, rozumienia i naśladowania poszczególnych dialektów, poza tak zwanym standardem w okolicach Oslo, przez uczących się tego języka.

Nagrania mowy przeprowadzane w Polsce i Norwegii służą również celom długofalowym, czyli budowie korpusu mowy obejmującego język polski, angielski i norweski w różnych kontekstach i stylach mowy. W przyszłości mógłby on zostać udostępniony innym badaczom zainteresowanym wzorcami mowy u osób wielojęzycznych – mówi prof. Wrembel.

Pieśń przyszłości

Badaczki – w rozmowie uczestniczy też **dr Hanna Kędzierska** z Wydziału Anglistyki – nie mają wątpliwości, że ich badania wybiegają w przyszłość. Brakuje badań na temat interakcji między wieloma językami obcymi, którymi posługuje się jedna osoba. A jest to przecież temat bardzo istotny nie tylko w perspektywie poznawczej – chcemy oczywiście wiedzieć, jak mózg radzi sobie w sytuacji wielojęzycznej – ale również edukacyjnej. Taka wiedza zastosowana w praktyce może w znaczący sposób ulepszyć nauczanie języków obcych. Co więcej, jest to też potencjalne źródło ogromnej wiedzy dla rodziców dzieci dwu- lub wielojęzycznych, którzy często zadają pytania o to, jak kształtować nabywanie języków we wczesnym dzieciństwie.

– Staramy się patrzeć na to zagadnienie holistycznie – podsumowuje prof. Wrembel. – A także mamy nadzieję, że w przyszłości nasze badania dostarczą jeszcze więcej odpowiedzi na nurtujące nas pytania.

Magda Ziółek



Nie tylko towar i nie tylko prawo

Popularny slogan lewicy: „mieszkanie to prawo, nie towar”, przekształcony w pytanie, czy tak rzeczywiście jest, był tematem majowej XXXVI Debaty Akademickiej.

Tym razem spotkali się online ze strony UAM dr **Marta Skowrońska** i **prof. UAM Piotr Korduba**, a ze strony UEP profesorowie Piotr Lis i Radosław Trojanek. I, jak zwykle, okazało się, że dla specjalistów problem jest bardziej skomplikowany niż dla laików. Bo co powiedzieć o takich paradoksach, że mamy dużo więcej mieszkań niż osób (na 1 tys. mieszkań przypada 413 osób, co jest dobrym europejskim wskaźnikiem); że w odczuciu społecznym niełatwo o mieszkanie, a jednocześnie kilkanaście procent zasobów to pustostany? Przy całkiem dobrym wskaźniku „mieszkań na głowę”, jak podała dr Skowrońska, równocześnie 40 proc. Polaków mieszka w sytuacji przeludnienia, 50 proc. młodych ludzi w wieku 18-34 lat mieszka z rodzicami (w Danii 3 proc., we Francji 11) i połowa młodych ludzi twierdzi, że odkłada decyzję o dziecku z powodu braku mieszkania. Przyczyną tych paradoksów, jak wyjaśniał prof. Lis, jest wielość rynków mieszkaniowych: na niektórych są braki, na innych nadmiar. Działa też polska specyfika: u nas 80 (według niektórych wskaźników nawet 87 proc.) to mieszkania na własność. Nie tylko wynajem, ale nawet innowacje typu budownictwo w kooperatywie (o ok. 30 proc. tańsze, patrz Nowe Żerniki we Wrocławiu) nie są modne. Nie tylko starsze pokolenia, ale i młodsze chcą własności mieszkania czy domu i tylko własne jest dla nich miarą sukcesu, jest „prawdziwym” domem. Do polskiej specyfiki należy też zamieszkiwanie przez starsze pokolenia w mieszkaniach za dużych, trzymanych „dla dzieci”, o czym mówiła dr Skowrońska, badająca problem tzw. opustoszałego gniazda. Profesor Trojanek wspominał, że szukając tymczasowego mieszkania w Grazu, zorientował się, że 95 proc. ofert to mieszkania nieumeblowane, a więc wynajmowane na dłużej, a najkrótszy oferowany czas wynajmu to 3 lata. W Europie dominuje bowiem wynajem długoterminowy, co daje mieszkańcom szansę na mobilność i dopasowanie mieszkania do aktualnych potrzeb.

Profesor Lis pomstował na wynikającą z polskiego umiłowania mieszkania na własność dewastację przestrzeni, rozlewające się wokół miast chaotycznie osiedla, a wtórował mu prof. Korduba, że nie cenimy mieszkań z rynku wtórnego i dość anemicznie rozwija się trend do zamieszkiwania w starym budownictwie, a przecież powinniśmy spojrzeć na mieszkania także jako na element tworzący wizerunek miasta. On też wspominał, że w dawnych PRL-owskich tzw.

miastoprojektach pracowały grupy specjalistów urbanistów, projektujących osiedla całościowo, a jak to było korzystne, pokazuje fakt, że bloki i otaczająca je zieleni ładnie się starzeją. Profesor Korduba nawoływał gorąco, by spojrzeć na mieszkanie nie tylko jako na problem rynkowy, ale także społeczny i kulturowy i te aspekty badać, bo to ustrzeże przed błędami w rozwoju mieszkalnictwa. Zilustrował to dającym do myślenia przykładem. W XX-leciu międzywojennym powstała idea niedużych, tanich mieszkań. Zakładano, że będą służyły robotnikom, a więc nie przewidziano w nich pokoiku dla służącej. Tymczasem zamieszkała w nich klasa średnia i służące spały pod stołem w kuchni czy w wannie – szczytna idea zamieniła się dla nich w małe piekło.

A jaka jest rola państwa? I jego polityki mieszkaniowej? Tu dyskutanci byli zgodni, że rolą państwa nie jest budowanie mieszkań i „dawanie” ich obywatelom, ale pomoc najsłabszym, czyli jak wymienił prof. Lis: bezdomnym, eksmitowanym, osobom w trudnej sytuacji życiowej i grupom wrażliwym (na przykład sierotom, uchodźcom, niepełnosprawnym). Polityka państwa powinna wspierać wynajem (choćby przez podatek katastralny). Jak bajka brzmiała opowieść prof. Lisa, że w tzw. czerwonym (socjaldemokratycznym) Wiedniu, czyli w latach 1918-1934, wybudowano 65 tys. mieszkań, w których czynsz wynosił 4 proc. średnich zarobków robotnika. Rolą władz jest też przemyślane zapobieganie chaotycznemu rozlewaniu się miast. Profesor Trojanek dorzucił jeszcze przeciwdziałanie spekulacji (na przykład przez utrudnianie wynajmu krótkoterminowego). Konieczna jest większa kontrola zasobów komunalnych, by nie były one wykorzystywane przez osoby już zdolne do samodzielności. Nie omieszkał podkreślić, że o ile w 1992 roku państwo przeznaczało na politykę mieszkaniową 2 proc. PKB, to w 2019 – zaledwie 0,8 PKB.

Rozmówcy byli zgodni co do celów i narzędzi polityki mieszkaniowej, a jednocześnie przypominali, że żaden państwowy program mieszkaniowy nie był skuteczny i przemyślany, a państwo cały czas wspierało wyłącznie osoby zamożne, bo w gruncie rzeczy tylko im sprzyjały wszelkie dopłaty do kredytów i obniżki oprocentowania, powodując wzrost nierówności społecznych.

Jak w niemal każdej debacie gorzko zabrzmiał postulat, by rządy i samorządy przy podejmowaniu decyzji o mieszkalnicztwie korzystały jednak z wyników badań i opinii naukowców...

Maria Rybicka

LEX TUSK

Ustawa ma uprawnienia inkwizycyjne

Ustawa o państwowej komisji do spraw badania wpływów rosyjskich na bezpieczeństwo wewnętrzne Rzeczypospolitej Polskiej w latach 2007-2022 narusza zasady państwa prawa – pisze **prof. Maciej Gutowski** z Wydziału Prawa i Administracji UAM.

Ustawa tworzy organ specjalny, o niejasnym statusie, posiadający uprawnienia inkwizycyjne, działający z urzędu, na podstawie nieskonkretyzowanych przesłanek, dysponujący nieograniczonymi wręcz możliwościami korzystania z instrumentów przymusu publicznego, wyposażony w arbitralne kompetencje stygmatyzacji i sankcjonowania, w procedurze pozbawionej instrumentów gwarancyjnych.

Swoisty „trybunał specjalny”, będący jednocześnie: śledczym, oskarżycielem, sądem i organem wykonawczym, pełniący dodatkowo funkcje propagandowe – pod pretekstem procedury stanowienia prawa skonstruowano narzędzie służące do zarządzania przez stygmatyzację. To przejaw autorytarnego podejścia do prawa, w którym działania w interesie grupy rządzącej realizowane są przez specjalne organy, powiązane z władzą wykonawczą, pozostające zasadniczo poza kontrolą sądową, bez rudymenarnych instrumentów gwarancyjnych.

Komisja ma uprawnienia do weryfikowania wszelkiej aktywności, którą jej członkowie uznają za przejaw wpływów rosyjskich. Przedmiotem badania mogą być zarówno działania bezprawne, jak i legalne, operacyjne, lobbingsowe, korupcyjne, biznesowe, społeczne, HR-owe, negocjacyjne, polityczne i medialne. Analizie podlegać ma działalność funkcjonariuszy publicznych, kadry kierowniczej spółek Skarbu Państwa i innych osób, które mogły wpływać na bezpieczeństwo wewnętrzne RP. Weryfikować można niemalże każdego i na podstawie niezwykle nieostrego kryterium – (1) czy działanie było realizowane „pod wpływem rosyjskim”

i (2) czy było na szkodę interesu RP. Działania pod wpływem rosyjskim to – w rozumieniu ustawy – wszelka aktywność: przedstawicieli władz publicznych Federacji Rosyjskiej, ich współpracowników oraz osób z nimi powiązanych, prowadzona metodami bezprawnymi, oraz – co ciekawe – prawnie dozwolonymi.

Stygmatyzujące postępowanie toczy się ma w trybie hybrydowym – w toku czynności sprawdzających lub postępowania (w przypadku uprawdopodobnienia, że wystąpiły wpływy rosyjskie). Osobie podejrzewanej o „rosyjską agenturę” nie przedstawia się nawet zarzutu (postanowienie o wszczęciu postępowania zawiera jedynie opis uprawdopodobnionych wpływów rosyjskich i wskazanie podstawy prawnej). We wstępnej fazie – przy całkowitej nieświadomości potencjalnego „agenta” – ma miejsce pełna współpraca służb, prokuratury i sądów z komisją, która uzyskuje dostęp do wszelkich materiałów.

Komisję tworzyć ma dziewięcioro członków powoływanych i odwoływanych przez Sejm. Przewodniczącą wskazywać będzie Prezes Rady Ministrów. Komisja nie ma cech sądu – nie spełnia wymogów niezależności, niezawisłości, a nawet posiadania wiedzy prawniczej. W zasadzie jedynym niestandardowym wymogiem co do członków komisji jest certyfikat bezpieczeństwa, a to z uwagi na pełen ich dostęp do wszelkich danych o nas, łącznie z zawierającymi informacje niejawne oraz tajemnice przedsiębiorstwa, materiałami archiwalnymi i operacyjnymi, aktami postępowań przygotowawczych i sądowych. Służby specjalne zostały na mocy ustawy zobowiązane do zapewnienia wszelkiej



pomocy w realizacji zadań komisji. Ta wydawać ma decyzje na podstawie dokumentów, zeznań świadków, opinii biegłych, materiałów i innych dowodów zebranych w wyniku czynności sprawdzających. Po przeprowadzeniu – wedle wyboru komisji – jawnej lub niejawnej rozprawy ma prawo uchylecia i stwierdzenia nieważności decyzji administracyjnych, wydanych na skutek wpływów rosyjskich na szkodę interesu RP, oraz „prawo piętnowania” i stosowania „środków zaradczych”, ograniczających dostęp do newralgicznych informacji, funkcji związanych z dysponowaniem środkami publicznymi czy też do broni.

Komisja działa w zasadzie poza jakąkolwiek procedurą. Do jej działalności stosuje się bowiem jedynie Kodeks postępowania administracyjnego. Nie wiadomo, w jakim zakresie miałyby być dokonywana ocena, gdyż sądownictwo administracyjne ocenia legalność działania, a trudno w ten sposób kontrolować arbitralnie rozstrzygający organ, któremu ustawa nie wyznacza jasnych podstaw, kryteriów oceny i granic działania. Nawet jeśli „środki zaradcze” zostaną z ustawy wyeliminowane w następstwie prezydenckiej nowelizacji, nie zmieni to represyjnego charakteru ustawy. Na jej podstawie bowiem „agentem rosyjskim” – bez prawa do obrony i gwarancji procesowych – będzie mógł zostać okrzyknięty w zasadzie każdy, kto – zgodnie z wówczas obowiązującym prawem – w czasie 15 lat przed wybuchem wojny miał relacje z legalnie działającymi podmiotami z kraju sąsiadującego z Polską, z którym Polska utrzymywała stosunki dyplomatyczne i biznesowe. To zaś nie mieści się w regułach prawnych demokracji.

Jedyny taki Mikro Dom Kultury

Mikro Dom Kultury to naramowicki dom kultury, który współtworzy i wspiera moja dzisiejsza rozmówczyni. **Doktor Marta Wiśniewska** na co dzień pracuje w Katedrze Teatru i Sztuki Mediów Wydziału Antropologii i Kulturoznawstwa UAM. Po godzinach angażuje się w działanie superinicjatywy – Mikro Domu Kultury, o którym opowie czytelnikom „Życia Uniwersyteckiego”.

Pani Marto, czym jest Mikro Dom Kultury i jak powstał?

– Mikro Dom Kultury to najmniejszy dom kultury w Poznaniu. Znajduje się na północy, na poznańskich Naramowicach. Naramowice to dzielnica bardzo zróżnicowana, jest tam wielu seniorów, ale także młodych ludzi i rodzin z dziećmi. Jeszcze jakiś czas temu w tej części Poznania brakowało niekomercyjnego miejsca, do którego można by przyjść na warsztaty, skorzystać z ogródka, po prostu spotkać się z lokalną społecznością. Któregoś roku, w ramach Generatora Malta, Joanna Pańczak, z którą współprowadzimy Mikro Dom Kultury, koordynowała projekt odzyskiwaniu pustostanów w mieście. Okazało się, że na Naramowicach jest historyczne osiedle, na którym znajdują się pustostany. Wtedy ten projekt był organizowany przez Fundację Malta, natomiast w kolejnym roku przejęliśmy tę inicjatywę właśnie jako Mikro Dom Kultury. Osiedle, na którym się znajdujemy, powstało w latach trzydziestych. To tzw. osiedle ogródkowe, które często mylone jest z ROD, natomiast są to zupełnie inne działki.

Historia tego miejsca jest ciekawa, to nietypowy punkt na mapie Poznania...

– W latach trzydziestych powstał pewien projekt społeczny, bardzo utopijny, ale udało się go zrealizować. Były to czasy kryzysu, a w mieście było dużo osób bezdomnych. Miasto udostępniło wówczas te grunty na osiedle ponad stu niemal jednakowych domków i działek. Niewielkich – działki mają tu po około 800 metrów kwadratowych, a domki około 30.



W budowę zaangażowani byli ich późniejsi mieszkańcy, brali w tym udział całe rodziny. Każdy dostał tyle samo nasion, sadzonek... Idea projektu była taka, by społeczność mogła nie tylko zbudować swoje miejsce, ale także prowadzić ogród i wyżywić się z własnych plonów. Ku zdziwieniu wszystkich projekt się powiódł. Okazało się, że ludzie, którzy mają dach nad głową, naprawdę zaczynają stawać na nogi, szukają pracy, czują się pewniej i spokojnie. Taka jest historia tego miejsca. Obecnie te działki i domy w większości należą do miasta, do Zarządu Komunalnych Zasobów Lokalowych (ZKZL), ale część została także wykupiona przez prywatnych właścicieli.

Mikro Dom Kultury to najmniejszy dom kultury w Poznaniu. Ale to pewnie niejedyne, co was wyróżnia.

– Zdecydowanie nie! Tym, co wyróżnia nas na tle innych takich miejsc w Poznaniu, jest nasz duży ogród. Mamy w nim bardzo stare drzewa, różne odmiany owoców, porzeczki, kwiaty, które były sadzone jeszcze przez pierwotnych właścicieli. Nasz ogród teraz w dużej części składa się z grządek do adopcji. Co roku przeprowadzamy casting na rodziców adopcyjnych. To są zwykle rodziny z dziećmi. Zainwestowaliśmy w dobrą ziemię i kompost. Mamy ogrodniczkę, która świetnie zna się na sadzeniu i pielęgnowaniu roślin. Pod jej okiem można, mieszkając w mieście, mieć swoje własne warzywa. Uprawiamy kalafiora, pomidory, dynie, fasolę, paprykę, truskawki. Kiedyś prowadziliśmy warsztaty z zielarstwa. Jedna z uczestniczek warsztatów powiedziała, że skończyła zielarstwo i mogłaby

zrobić u nas grządkę ziołową. Mamy zatem i grządkę ziołową, która jest niewiarygodna – w tej chwili to już ziołowy busz! Z ziół robimy napary, kosmetyki, herbaty – co tylko można.

Jesteście blisko natury, trochę na przekór miejskości.

– Staramy się działać w duchu ekologii i zero-waste. Wszystko, co budujemy w domku czy ogrodzie, w miarę możliwości tworzymy z odpadów i z tego, co udaje się nam zdobyć z odzysku. Na Naramowicach działają facebookowe grupy zero-waste. Właśnie stamtąd pozyskujemy skrzynie, palety i inne materiały do budowania. W taki sposób udało nam się stworzyć na przykład Rezerwat Dzikich Zabaw, który stanowi część ogrodu.

Co to takiego?

– To przestrzeń dla dzieci. Do udziału w tym przedsięwzięciu zaprosiliśmy architektów, którzy razem z dziećmi zaplanowali przestrzeń do zabawy. Nie jest to konwencjonalny plac zabaw. Dzieci same nazwały go Rezerwatem Dzikich Zabaw. Jest to system różnych platform, znajduje się tam mała ścianka wspinaczkowa, domek, kuchnia błotna, piaskownica, tor kapslowy, drabiny z opon. Wszystko to osadzone jest między dwoma dużymi drzewami. Dzieciaki buszują więc w ich koronach. Wszyscy zaangażowani byliśmy w budowę Rezerwatu, rodziny, dzieci także. Zaprosiliśmy do współpracy zawodowego stolarza, który przyjechał z narzędziami i uczył dzieci, jak z nich korzystać. To było superprzedsięwzięcie.

Jakie jeszcze inicjatywy proponuje lokalnej społeczności Mikro Dom Kultury?

– Organizujemy bardzo dużo różnych warsztatów. Głównym projektem jest oczywiście Projekt Ogród i on cieszy się wielką popularnością. Drugim dużym projektem jest dział, który nazywamy Wytwórczość. Jest to pewnego rodzaju lokalna tradycja, ponieważ w niektórych domkach mieszkali drobni rzemieślnicy produkujący różne rzeczy, na przykład zabawki. Więc i my, nawiązując do niej, zorganizowaliśmy warsztaty z robienia zabawek – oczywiście z odpadów drewnianych – patyków, gałęzi, desek, różnych materiałów, do których można użyć włóczek i kleju. Robiliśmy ozdoby świąteczne, naprawę wspaniałe rzeczy. Oprócz tego odnawiamy meble, szydełkujemy, haftujemy. Staramy się, żeby warsztaty były związane z Naramowicami. Na ten rok planujemy – jako że nasze osiedle będzie obchodziło 90-lecie – zrobić warsztaty z haftowania, ale symboli związanych z Naramowicami.

Historia Naramowic jest dla was ważna...

– Jest ważna. Kultuwujemy ją także, prowadząc co roku duży projekt – Archiwum Społeczne Naramowic. Odzyskujemy mapy, dokumenty dźwiękowe, przeprowadzamy wywiady z osobami, które mieszkają na Naramowicach i opowiadają fantastyczne historie o tamtejszych ludziach i miejscach. To jest największym skarbem dla nas. O tym, że w naszym domku był pierwszy w dzielnicy telefon stacjonarny, dowiedzieliśmy się



Marta Wiśniewska po godzinach angażuje się w działanie superinicjatywy – Mikro Domu Kultury

właśnie podczas jednego z wywiadów. Współpracujemy z naramowickimi szkołami. Chcemy pokazać dzieciom, że historia jest super i warto pamiętać o tym, jakie Naramowice były kiedyś.

Czym dla pani, osobiście, jest Mikro Dom Kultury? Mówi pani o nim z wielkim zaangażowaniem.

– To miejsce daje mi spokój i pokazuje prawdziwy świat i ludzi. To jest praca z drugim człowiekiem, podejmowanie działań

Mikro Dom Kultury to najmniejszy dom kultury w Poznaniu. Znajduje się na północy, na poznańskich Naramowicach

dla społeczności. To moja misja, ale i przyjemność. Chcemy pokazywać, że kultura jest ważna, że tworzenie takich miejsc jest ważne. Mikro Dom Kultury prowadzimy wspólnie – z Joanną Pańczak i Mateuszem Nowackim. Wszyscy troje czujemy się tam jak w domu i jesteśmy zaangażowani w tworzenie tego miejsca. Wspólnie staramy się o środki, dofinansowanie z grantów, dbamy o dom, kupujemy sprzęty, remontujemy go i koordynujemy wszystkie nasze inicjatywy. Zapraszamy i zachęcamy do śledzenia naszej strony na Facebooku i strony internetowej, która już wkrótce pojawi się w sieci. W Mikro Domu Kultury mile widziani są nie tylko mieszkańcy Naramowic, na Lotaryńską 6 zapraszamy wszystkich, bez wyjątku!

Michalina Łabiszak



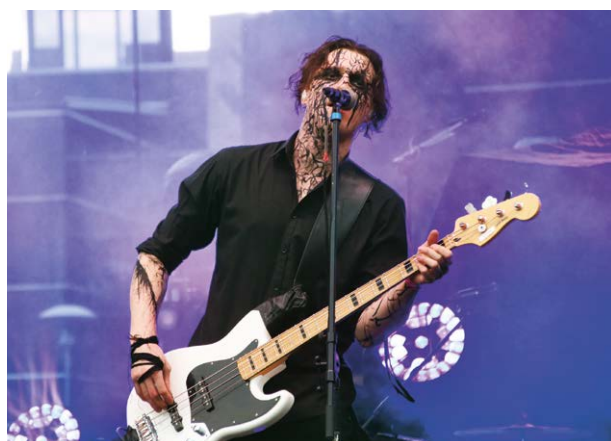
Charytatywnie dla Ukrainy

W Auli UAM odbył się 12. Koncert Charytatywny. Celem, podobnie jak w ubiegłym roku, była pomoc dla Ukrainy, a wśród gwiazd był między innymi Stanisław Sojka. Publiczność wypełniła aulę po brzegi.



Studenci w muzeum

Od 28 maja w Muzeum Narodowym można oglądać wystawę „Zwierzę przede mną”. Ekspozycja jest efektem niemal rocznej współpracy muzeum z Instytutem Historii Sztuki, a zarazem pierwszą w powojennej historii muzeum wystawą organizowaną wspólnie przez studentów i muzealników.



To był wielki muzyczny grill

Tysiące osób uczestniczyły w Wielkim Grillowaniu na Morasku. To zasługa organizatorów, atmosfery wielkiego święta, ale i oprawy muzycznej. Na scenie pojawili się między innymi Heat!, Comepass, Nocny Kochanek i Łydka Grubasa.



U małżonków Curie

Delegacja w składzie: **prof. Izabela Nowak**, **prof. Robert Pietrzak** oraz **prof. UAM Tomasz Pospieszny** z Wydziału Chemii odwiedziła Musée Curie w Paryżu na zaproszenie jego dyrektora Renaud'a Huynh'a. Poznańscy naukowcy spotkali się między innymi z wnuczką Marii Skłodowskiej-Curie – Hélène Langevin-Joliot. Podczas wizyty w muzeum zaplanowano polsko-francuskie projekty edukacyjne, które będą popularyzowały odkrycie radioaktywności i prace małżonków Curie.



Panie w blasku złota

UAM akademickim mistrzem w piłce nożnej kobiet. Nasze studentki w finale pokonały w rzutach karnych drużynę z UMCS w Lublinie! I to nie koniec dobrych wiadomości. Świetnie spisały się też nasze florecistki, które zdobyły dla uniwersytetu drużynowe mistrzostwo Polski seniorek. Wyczynu tego dokonały siódmy raz, a szósty raz z rzędu.



„Fantastyczny UAM” na Pyrkonie!

W dniach 16-18 czerwca odbył się Festiwal Fantastyki Pyrkon. Była nim silna reprezentacja UAM. Powstała akademicka wioska, którą przygotowali pracownicy i studenci naszej uczelni. Wydział Historii udowodnił, że historia to nie tylko nauka dat, Wydział Archeologii pokazał (re)konstrukcję bazy archeologicznej, Wydział Nauk Geograficznych i Geologicznych zademonstrował, jak wiele danych i analiz naukowcy dostarczają twórcom map w grach video. Dodatkowo, drużyna doktorska z Centrum Zaawansowanych Technologii ujawniła wszystkie sekrety związane z drukiem 3D, zarówno tym „plastikowym”, jak i biodrukiem, a Biblioteki Jednostek Organizacyjnych UAM przygotowały miejsce, w którym grano w starożytne gry planszowe.



W zwykłych słowach wielka moc!

30 maja na Wydziale Studiów Edukacyjnych UAM odbyło się seminarium podsumowujące drugą edycję konkursu „W zwykłych słowach wielka moc!”. Przypomnijmy: istotą konkursu skierowanego do studentów i doktorantów było napisanie utworu literackiego/poetyckiego dla dzieci z Ukrainy, które na skutek działań wojennych wyemigrowały ze swojego kraju i mieszkają w Polsce.

Podobnie jak w ubiegłym roku nagrodzone prace zostały opublikowane w książce wydanej przez Wydawnictwo Naukowe UAM. W wydarzeniu uczestniczyły dzieci, które otrzymały pięknie wydane książeczki, a także między innymi wzięły udział w warsztatach z czytania wraźniowego, które poprowadziła pani Małgorzata Swędrowska.

Organizatorami wydarzenia były: **prof. Agnieszka Gromkowska-Melosik, dr Emilia Grzesiak** oraz Magdalena Biela-Cywka.



ABSOLUTORIUM 2023



Absolutorium Wydziału Matematyki i Informatyki



UAM

ODPOWIADA STUDENTOM

DODATEK SPECJALNY lipiec/sierpień 2023



S z a n o w n i P a ń s t w o

W ostatnich miesiącach w przestrzeni medialnej toczy się dyskusja dotycząca domu studenckiego Jowita. W debacie tej pojawia się wiele informacji o sytuacji materialnej studentów UAM i studentów w ogóle, a także działań naszej uczelni w tym zakresie. Publiczny dyskurs skłania do formułowania opinii i postulatów, zadawania pytań i przedstawiania wątpliwości, a nawet zarzutów, wobec władz rektorskich i kanclerskich (nie tylko bieżącej kadencji) – uznaję ten fakt za całkowicie naturalny.

Mimo starań władz UAM oraz Sekcji Prasowej do przestrzeni publicznej przenikają jednak informacje nieprawdziwe lub – w najlepszym razie – nieściśle, a także oceny niewiele mające wspólnego z rzeczywistością. Niektóre z nich powielane są przez media, wiele stanowi podstawę studenckiego protestu, który rozprzestrzenił się także poza środowisko akademickie. Ocenę tych zjawisk pozostawiam Państwu, nie mogę jednak pozwolić na to, by utrwały się w naszej społeczności przekonania fałszywe i krzywdzące dla osób zaangażowanych w kierowanie uczelnią.

W środę 21 czerwca zorganizowana została konferencja prasowa, na której przedstawiliśmy dane liczbowe ilustrujące działania UAM w zakresie pomocy materialnej dla studentów, stypendiów, zapomóg,

cen miejsc w domach studenckich etc. Nie jest bowiem prawdą, że pozostajemy w tym zakresie bezczynni i że jesteśmy obojętni na los studentów, zwłaszcza tych o niższym statusie materialnym. Kwestiom tym poświęcony zostanie – na wniosek Samorządu Studentów – jeden z punktów na lipcowym Senacie. Jeszcze wcześniej, 26 czerwca, ukaże się odpowiedź na list otwarty przekazany na moje ręce w środę, 14 czerwca, przez protestujących. Mam nadzieję, że uda mi się przy tej okazji porozmawiać z przedstawicielami studentów biorących udział w proteście, który angażuje także osoby niezwiązane z naszą uczelnią.

Staram się, by debata nad Jowitą, przeradzająca się w dysputę o warunkach mieszkaniowych naszych studentów i dostępie do edukacji młodego pokolenia, przebiegała w sposób merytoryczny i rzeczowy. Nie będę się zatem odnosić do wielu bezpodstawnych zarzutów dotyczących UAM i mnie osobiście, choć wywołują one wiele emocji wśród osób zarządzających uczelnią, a także obserwujących publiczną dysputę.

Zapraszam Państwa do zapoznania się z przedstawionymi informacjami.

Rektor
Prof. dr hab. Bogumiła Kaniewska



Kanclerz o Jowicie i cenach akademików

Dlaczego studenci nie mogą już mieszkać w Jowicie i jak kształtują się ceny akademików, od czego zależą, dlaczego są takie a nie inne? Na te pytania odpowiada Kanclerz UAM dr Marcin Wysocki.



Konferencja prasowa „UAM odpowiada studentom”. Rektor UAM prof. Bogumiła Kaniewska zaprosiła dziennikarzy na spotkanie poświęcone ostatnim komentarzom i wydarzeniom dotyczącym UAM – m.in. petycji w sprawie DS Jowita oraz protestów w sprawie opłat za pokoje w akademikach.

Władze Uniwersytetu już od przynajmniej 12 lat były świadome pogarszającego się stanu technicznego obiektu, a także norm przeciwpożarowych, których budynek nie spełniał. Uniwersytet posiadał co prawda czasowe zgody Straży Pożarnej na odstępstwo od przepisów pożarowych, taka sytuacja nie mogła jednak trwać w nieskończoność.

Prowadzone prace remontowe w obiekcie pozwalały utrzymać go w stanie zdatnym do dalszego mieszkania. Stan techniczny był na bieżąco monitorowany, co potwierdzają liczne (ponad 10) ekspertyzy techniczne i dotyczące stanu bezpieczeństwa pożarowego, zamówione przez UAM na przestrzeni ostatnich 12 lat. Z założenia budynek miał służyć studentom do czasu oddania nowego domu akademickiego na Morasku. To nastąpi już latem tego roku. Chciałbym zaznaczyć, że budowa na Morasku akademika była zaplanowana w ramach Programu wieloletniego 2004-2017.

Planowanie generalnej modernizacji Jowity nie było możliwe nie dlatego, że Uniwersytet zadeklarował wybudowanie nowego akademika na Morasku w miejsce Jowity, ale dlatego że uzyskanie pozwolenia na budowę (niezbędnego dla przeprowadzenia gruntownej modernizacji) nie było prawnie możliwe. Do grudnia 2022 roku uniemożliwił to fakt, że trzy działki zabudowane DS Jowita nie należały do UAM. Dopiero w zeszłym roku, po wielu latach starań, nakładem prawie 3 mln zł własnych środków, po oddaleniu roszczeń przez byłych właścicieli, Uniwersytet odkupił od Skarbu Państwa sporne trzy działki. Brak uregulowania sytuacji prawnej uniemożliwił także występowanie o dofinansowanie modernizacji ze środków zewnętrznych – ministerialnych czy europejskich.

Aktualnie sytuacja finansowa Uniwersytetu – spowodowana dynamicznie rosnącymi kosztami utrzymania, mediów i wynagrodzeń przy praktycznie stałej kwocie otrzymywanej subwencji – jest niekorzystna. Oznacza

Czy naprawdę tylko 5% studentów w obliczu kryzysu mieszkaniowego może liczyć na zakwaterowanie w domach studenckich na UAM?

to, że Uniwersytet nie posiada aktualnie zdolności do finansowania, ani istotnego współfinansowania nowych inwestycji, w tym modernizacji DS Jowita szacowanej na 100 mln zł wraz z wyposażeniem.

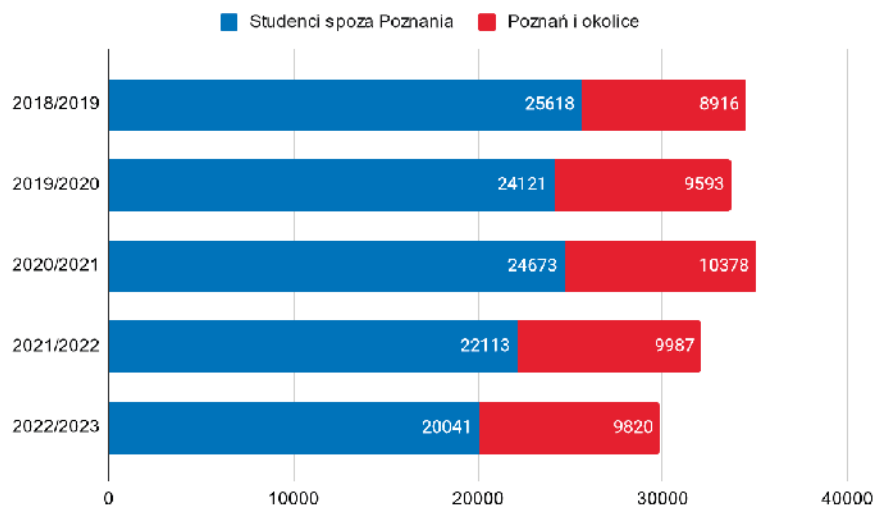
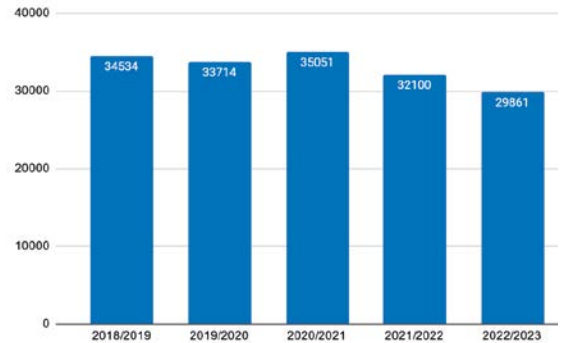
Chciałbym przypomnieć, że o ewentualnej możliwości sprzedaży DS Jowity Uniwersytet informował już społeczność Uniwersytetu w 2018 roku. Deklaracje w tym zakresie złożył także ówczesny Rektor Uniwersytetu w Ministerstwie Nauki i Szkolnictwa Wyższego, gdy ubiegał się o dofinansowanie budowy nowego akademika na Morasku.

Chciałbym podkreślić, że środki uzyskane ze sprzedaży nieruchomości mają być przeznaczone na wybudowanie kolejnego domu studenckiego. Pozostawienie obiektu niezamieszkałego i oczekiwanie na uzbieranie środków lub otrzymanie dofinansowania do jego rewitalizacji oznaczałoby z jednej strony ponoszenie kosztów bieżącego utrzymania budynku (m.in. na ochronę i prace zabezpieczające), a z drugiej strony brak środków na wybudowanie kolejnego akademika.

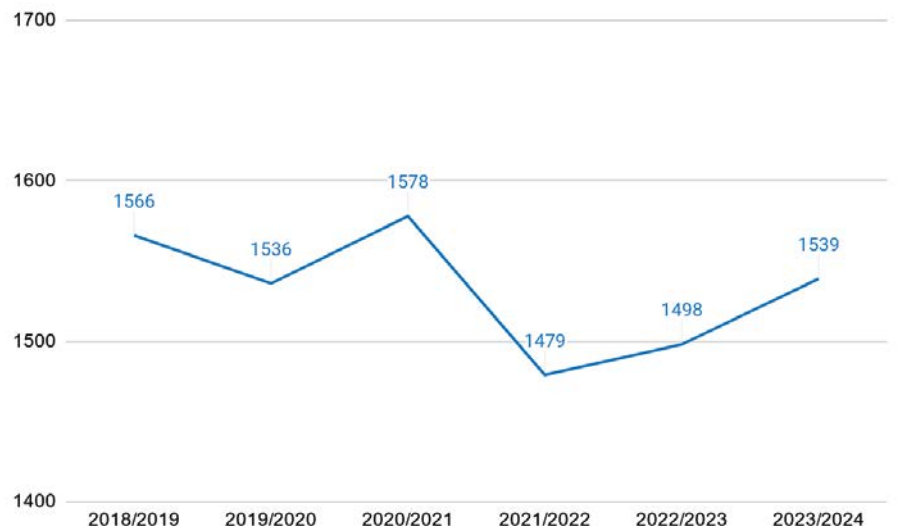
Warto zaznaczyć, że przed zakomunikowaniem społeczności UAM decyzji o zamknięciu akademika Jowita i rozpoczęciu ewentualnych prac nad przygotowaniem nieruchomości do sprzedaży Pani Rektor zwróciła się o opinię na ten temat do Rady Uczelni, Senackiej Komisji ds. Budżetu i Finansów, a także Senatu UAM. We wszystkich tych organach zasiadają przedstawiciele studentów. Wnioski zostały zaopiniowane pozytywnie, pomimo – co należy zaznaczyć – głosu wstrzymującego studentów. Przed ogłoszeniem decyzji przedstawiliśmy Pani Rektor najbardziej aktualne zewnętrzne ekspertyzy techniczne, pożarowe oraz ekonomiczne dotyczące DS Jowita oraz raport wraz z rekomendacjami przygotowany przez służby techniczne UAM.

Zarekomendowaliśmy w nim także pozostawienie czynnej części hotelowej DS Jowita (zajmującej, przypomnę, niecałe dwie

Rok akademicki	Liczba studentów
2018/2019	34 534
2019/2020	33 714
2020/2021	35 051
2021/2022	32 100
2022/2023	29 861

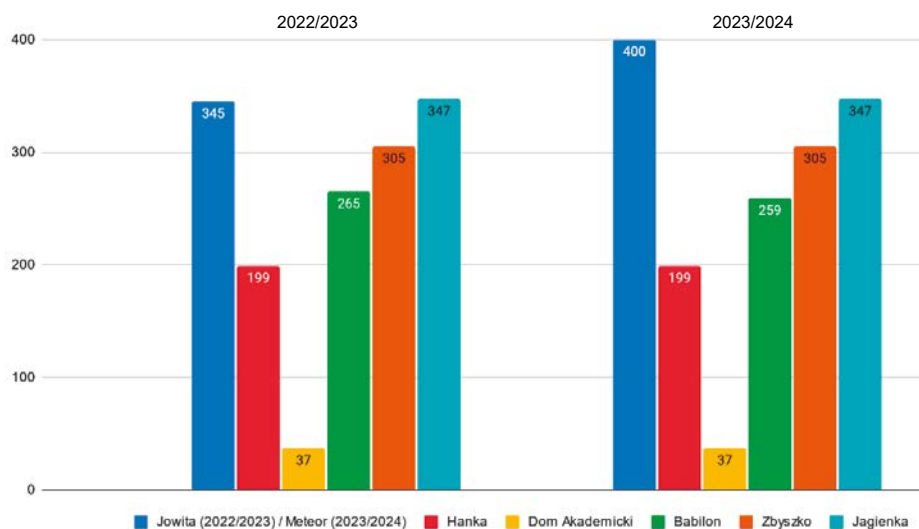


Liczba miejsc w poznańskich domach studenckich UAM



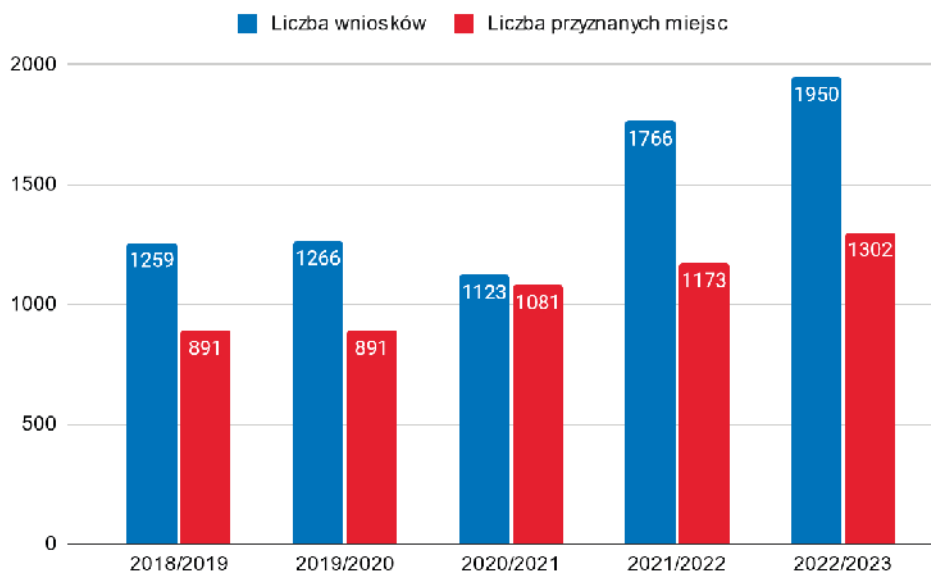
Liczba miejsc w poznańskich domach studenckich UAM

Ostatnie dwa lata, z podziałem na DS



2022/2023						
Jowita	Hanka	Dom Akademicki	Babilon	Zbyszko	Jagienka	Łącznie:
345	199	37	265	305	347	1498

2023/2024						
Meteor	Hanka	Dom Akademicki	Babilon	Zbyszko	Jagienka	Łącznie:
400	199	37	259	305	347	1539



najniższe kondygnacje) z zastrzeżeniem, że w sytuacji dalszego pogorszenia stanu technicznego budynku i tę działalność trzeba będzie natychmiast wyłączyć. Decyzją Pani Rektor część pokoi gościnnych będzie już teraz stopniowa wygaszana.

Jeżeli zaś chodzi o kształtowanie się cen akademików, to zacznę od tego, że niemal wszystkie domy studenckie (z wyjątkiem osiedla akademickiego w Słubicach) zakończyły rok 2022 deficytem. Spowodowane to było zbyt małą podwyżką opłat w maju 2022 roku, na poziomie 8%. W rzeczywistości koszty wzrosły w dużo większym stopniu. Wystarczy spojrzeć na inflację, która za rok 2022 wyniosła 14,4%, koszty energii ciepłej czy płacy minimalnej pracowników domów studenckich. Zgodnie z zasadami gospodarki finansowej działalność domów studenckich (z wyłączeniem remontów) powinna się samofinansować. W momencie gdy rosną koszty, rosnąć muszą także opłaty.

Jeżeli chodzi o rok 2023 to prognozowany koszt mediów (energia ciepła, elektryczna, gaz, woda oraz opał) ma opiewać w skali Uniwersytetu na kwotę o niemal 30 mln zł wyższą niż w roku 2022. Najbardziej dotkliwą będzie, w stosunku do roku 2022, wzrost kosztów energii elektrycznej, który wyniesie +130%. Wysoki wzrost kosztów energii elektrycznej w roku 2023 ma bezpośredni związek w wygaśnięciu z końcem 2022 roku umów na dostawę energii elektrycznej, gwarantujących utrzymanie do końca 2022 roku opłat określonych w przetargach z 2020 roku. Wzrost kosztów energii ciepłej oszacowaliśmy na ponad 55% w stosunku do 2022 roku. Nie bez wpływu na koszty roku 2023 pozostają podwyżki wynagrodzeń pracowników szkół wyższych, w tym obsługi domów studenckich, wynoszące łącznie około 14% oraz dwie (od stycznia i lipca br.) podwyżki płacy minimalnej. W tych okolicznościach wzrost opłaty za akademiki o około 30% jest uzasadniony.

Uniwersytet kształtując poziom swoich opłat nie tylko uwzględnił oczekiwane skutki

Czy naprawdę UAM chce zarobić na domach studenckich?

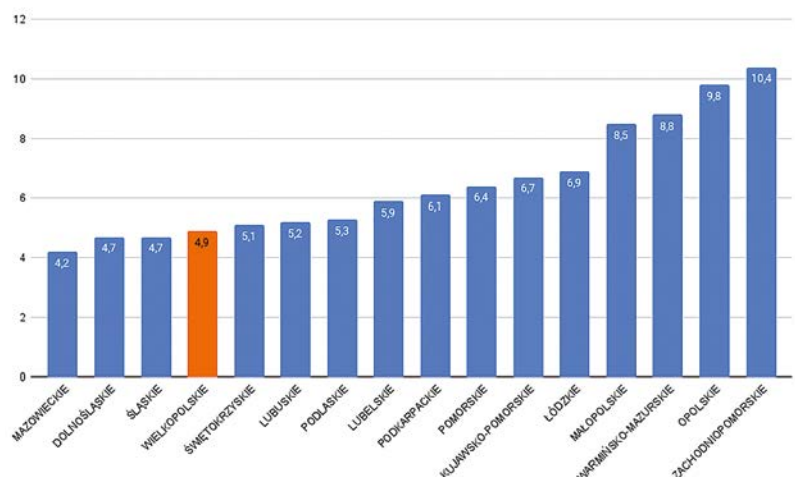
Planu oszczędnościowego, ale także bacznie analizował stawki za akademiki oferowane przez inne uczelnie. Porównanie to pokazuje, że w wielu przypadkach opłaty określone w maju br. przez UAM dopiero zbliżają się do opłat obowiązujących w domach studenckich innych uczelni od zeszłego roku. Z kolei w tym roku, ceny pokoju jednoosobowego w akademikach jednej z poznańskich uczelni kształtują się na poziomie nawet 1350 zł lub 1100 zł plus opłaty za media, podczas gdy ceny pokoju jednoosobowego w UAM wynoszą (łącznie ze wszystkimi opłatami) od 680 zł w DS Babilon do 1140 zł w DS Hanka. Pamiętajmy, że w cenie tej studenci otrzymują nie tylko miejsce w urządzonym pokoju, ale także nielimitowany dostęp do mediów (prądu, ciepła czy wody), szerokopasmowego internetu, wywozu śmieci, najczęściej indywidualną łazienkę (tylko w DS Babilon są łazienki wspólne), całodobową ochronę (portiernia), czy serwis techniczny usuwający na bieżąco wszystkie awarie. Pamiętać także musimy, że duża część studentów – ci o niższych dochodach oraz mieszkający na stałe poza Poznaniem – otrzymują „dodatek mieszkaniowy” w wysokości 500 zł, pozwalający im znacząco obniżyć koszty zamieszkania w Poznaniu.

Chciałbym także zaznaczyć, że zarzucanie Uniwersytetowi oferowania zamieszkania w akademiku jedynie 5% studentów jest informacją statystyczną, która niewiele wnosi. Liczba miejsc w akademikach w stosunku do ogólnej liczby studentów kształtuje się w Polsce (według danych statystycznych GUS za 2021 rok) na poziomie 6,48%, a w Wielkopolsce na poziomie 4,9%. Oznacza to, że UAM w żaden sposób nie odstaje od średniej dla kraju i regionu. Istotne zwiększenie liczby miejsc akademikach, nawet gdyby było możliwe, nie wydaje się racjonalne. Rzeczywiście na początku roku akademickiego jest zwykle więcej chętnych niż miejsc. Jednak już po pewnym czasie obserwujemy tendencję do opuszczania akademików przez studentów i wtedy miejsca są dostępne dla innych chętnych.

LATA	PRZYCHODY, PLN	KOSZTY, PLN	ZYSK/STRATA, PLN
2018	13 274 226,89	12 931 384,88	342 842,01
2019	13 654 897,20	12 822 635,65	832 261,55
2020	9 328 340,85	12 501 116,55	- 3 172 775,70
2021	10 027 076,71	13 260 538,46	- 3 233 461,75
2022	15 369 429,06	15 622 723,01	- 253 293,95

Studenci korzystający z domów studenckich vs % ogółu studentów

MAZOWIECKIE	4,2 (MIN)
DOLNOŚLĄSKIE	4,7
ŚLĄSKIE	4,7
WIELKOPOLSKIE	4,9
ŚWIĘTOKRZYSKIE	5,1
LUBUSKIE	5,2
PODLASKIE	5,3
LUBELSKIE	5,9 (MED)
PODKARPACKIE	6,1
POMORSKIE	6,4
KUJAWSKO-POMORSKIE	6,7
ŁÓDZKIE	6,9
MAŁOPOLSKIE	8,5
WARMIŃSKO-MAZURSKIE	8,8
OPOLSKIE	9,8
ZACHODNIOPOMORSKIE	10,4 (MAX)



Czy naprawdę nie myślimy o studentach?

LATA	REMONTY I INWESTYCJE (ŚR. WŁASNE), PLN	REMONTY I INWESTYCJE (ŚR. OBCE), PLN
2018	2 856 991	11 427 965
2019	1 727 163	1 350 000
2020	1 578 353	-
2021	1 720 648	23 494 655
2022	24 972 308	-
2023 (plan)	16 521 249	-
RAZEM	49 376 711	36 272 620



Domy Studenckie Zbyszko i Jagienka

Czy naprawdę UAM nie pomaga swoim studentom?

$$1195 \text{ zł} - 500 \text{ zł} = 695 \text{ zł}$$

Aktualnie **najdroższy** pokój w DS

Dodatek

Realny miesięczny koszt ponoszony przez studenta

$$580 \text{ zł} - 500 \text{ zł} = 80 \text{ zł}$$

Aktualnie **najtańszy** pokój w DS

Dodatek

Realny miesięczny koszt ponoszony przez studenta



Dom Studencki Hanka

Ile kosztuje miejsce w akademiku?

2018/2019	We wszystkich akademikach	Jowita	Hanka	Babilon	Jagienka	Zbyszko	Dom Akademicki
	320-800	415-595	600-800	320-420	425-600	425-600	450-480
2019/2020		Jowita	Hanka	Babilon	Jagienka	Zbyszko	Dom Akademicki
	360-800	440-630	600-800	360-480	460-660	460-660	600-620
2020/2021		Jowita	Hanka	Babilon	Jagienka	Zbyszko	Dom Akademicki
	360-800	440-630	600-800	360-480	460-660	460-660	600-620
2021/2022		Jowita	Hanka	Babilon	Jagienka	Zbyszko	Dom Akademicki
	440-840	470-660	640-840	440-500	490-690	490-690	630-650
2022/2023		Jowita	Hanka	Babilon	Jagienka	Zbyszko	Dom Akademicki
	485-925	515-725	705-925	485-550	540-760	540-760	695-715
2023/2024		Meteor	Hanka	Babilon	Jagienka	Zbyszko	Dom Akademicki
	580-1195	690-930	915-1195	580-850	640-890	640-890	890-990

Kwota zapomóg i ustawowe progi stypendium socjalnego

Kwoty niezależne od UAM!

Spada liczba studentów!

Rok akademicki	2019/2020	2020/2021	2021/2022	2022/2023
Maksymalna kwota zapomogi	2000	3000	3000	3000

Rok akademicki	2019/2020	2020/2021	2021/2022	2022/2023
Próg dochodowy	1020	1051	1051	1051
Minimalna kwota stypendium	250	350	350	400
Maksymalna kwota stypendium	1050	1050	1400	1450
Kwota zwiększenia mieszkaniowego	250	350	400	500

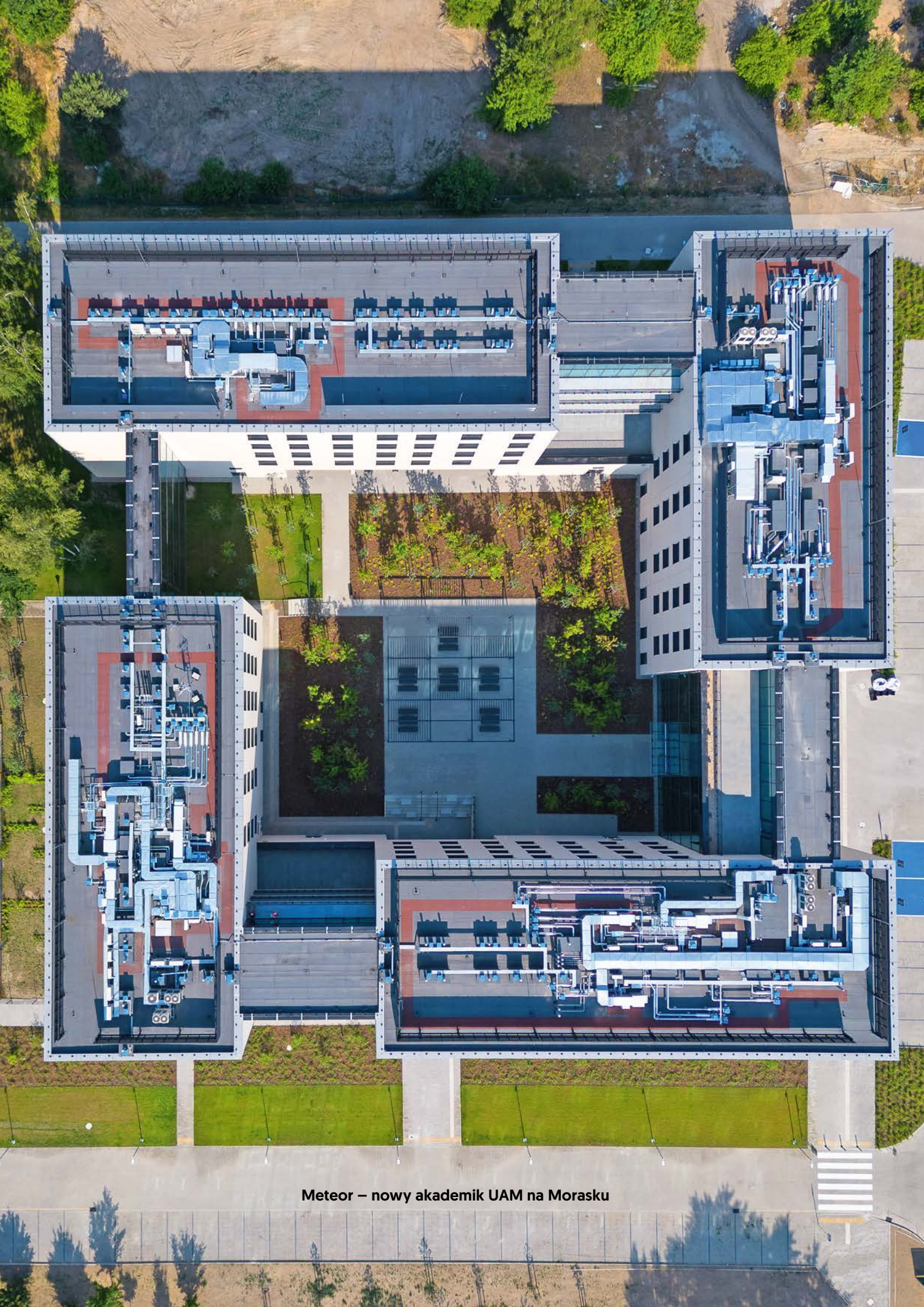
Czy naprawdę studenci UAM płacą więcej?

Cenniki akademików publicznych uczelni Miasta Poznania - rok akademicki 2022/2023

	UAM	Uniwersytet Przyrodniczy	Uniwersytet Ekonomiczny	Uniwersytet Medyczny	Politechnika Poznańska	AWF	Uniwersytet Artystyczny	Akademia Muzyczna
Typ pokoju	Przedziały cenowe - opłata miesięczna za pobyt studenta uczelni							
pokój 1-osobowy	550 zł - 925 zł	750 zł	813 zł - 938 zł	590 zł - 950 zł	810 zł - 980 zł	1 000 zł	-	-
pokój 2-osobowy	485 zł - 770 zł	540 zł - 650 zł	575 zł - 650 zł	450 zł - 670 zł	480 zł - 820 zł	550 zł	-	-
pokój 3-osobowy	485 zł	480 zł - 520 zł	-	-	440 zł - 520 zł	450 zł	-	-

Cenniki akademików publicznych uczelni Miasta Poznania - rok akademicki 2023/2024

	UAM	Uniwersytet Przyrodniczy	Uniwersytet Ekonomiczny	Uniwersytet Medyczny	Politechnika Poznańska	AWF	Uniwersytet Artystyczny	Akademia Muzyczna
Typ pokoju	Przedziały cenowe - opłata miesięczna za pobyt studenta uczelni							
pokój 1-osobowy	680 - 1195 zł	brak nowego cennika	brak nowego cennika	660 - 1360 zł lub 1100 zł plus opłaty za media	brak nowego cennika	brak nowego cennika	-	-
pokój 2-osobowy	580 - 995 zł	brak nowego cennika	brak nowego cennika	510 - 680 zł lub 780 zł plus opłaty za media	brak nowego cennika	brak nowego cennika	-	-
pokój 3-osobowy	-	brak nowego cennika	brak nowego cennika	-	brak nowego cennika	brak nowego cennika	-	-



Meteor – nowy akademik UAM na Morasku